Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 274

Łódź, środa 2 paźdz. 1935 r.

Trudności z sankcjami.

ADA DZIEŃ WYBUCHNIE WOJNA!

agadkowy przyjazd oficerów japońskich do Abisynji.

RZYM, 2. 10. — Ekspedycja wojsk i sprzętu wojennego do Afryki w ostatnich dniach odbywa się w tempie przyśpieszonem. Od soboty do poniedziałku załadowano na parowce

18 000 ludzi w Neapolu,

We wtorek odpłynęły z Neapolu lotniskowiec „Miraglia" i parowiec „Celio" z wojskiem i sprzętem wojennym, a jednocześnie wypłynął z Trjestu transportowiec z wojskiem i sprzętem wojennym do Afryki wschodniej.

TRANSPORTY BRONI.

Addis - Abeba, 2. 10. — Według krążących pogłosek, władze abisyńskie oczekują ...ego transportu broni, amunicji, masek gazowych i t. d. Rząd wydał bardzo surowe zarządzenia zapobiegawcze, by transporty nie zostały przejęte.

Dostęp do miasta Dzidziga, odległego o ... km od granicy Somali brytyjskiej został zamknięty dla cudzoziemców.

PRZYJAZD OFICERÓW JAPOŃSKICH.

Londyn, 2. 10. — Agencja Reutera donosi z Addis - Abeby: do Somalji brytyjskiej przybyło około 100 oficerów japońskich, którzy udają się do Addis - Abeby.

Londyn, 2. 10. — Cała prasa angielska ...cza mniej lub więcej jednobrzmiące komentarze na temat konfliktu włosko - abisyńskiego, pochodzące z najbardziej miarodajnego źródła, o ile chodzi o politykę zagraniczną Brytanji.

Komentarze te stwierdzają, że gdy gabinet brytyjski zbierze się dzisiaj aby wysłuchać sprawozdania ministra Edena, gabinet będzie musiał zastanowić się nad kwestją uchylenia zakazu wywozu broni i amunicji w wypadku określenia napastnika przez Ligę Narodów i ...wić zastosowanie sankcyj ekonomicznych przeciwko napastnikowi w terminie jaknajszybszym oraz współdziałanie z głównemi mocarstwami, pozostającemi poza nawiasem Ligi Narodów.

W brytyjskich kołach rządowych panuje przeświadczenie, że wojna włosko-abisyńska jest rzeczą nieuniknioną i bardzo bliska, mimo to jednak zastosowanie ...ć 11 przewidzianych zarządzeń prewencyjnych art. 11 paktu Ligi Narodów ...cych na celu zapobieżenie wojnie, okazało się niewykonalne.

Rząd brytyjski rozważa przeto sytuację, która wyniknie, gdy Włochy rozpoczną zamierzoną kampanję, automatycznie stając się napastnikiem. — — ...czas każdy członek Ligi Narodów ...ocy art. 16 paktu zobowiązany będzie do udziału w sankcjach gospodarczych w sposób interpretowany w roku ... Pierwszym skutkiem napaści włoskiej byłoby zarządzenie uchylenia zakazu wywozu broni do Abisynji. Sankcje gospodarcze, przewidziane w pakcie Ligi Narodów i interpretowane w roku 1921, przewidują 3 rodzje postępowania: 1) przerwanie wszelkich stosunków handlowych i finansowych z państwem, łamiącem pakt Ligi Narodów, 2) zabronienie wszelkiej wymiany handlowej.

Pomiędzy obywatelami państw Ligi Narodów a obywatelami państwa, łamiącego pakt Ligi Narodów, 3) uniemożliwienie wszelkiej wymiany finansowej i handlowej oraz osobistej pomędzy obywatelami państwa, łamiącego pakt Ligi Narodów, a obywatelami wszystkich innych państw, członków i niecztonków Ligi Narodów.

Gdy chwila zastosowania sankcyj nastąpi, rząd brytyjski zaproponuje Lidze Narodów podjęcie zarządzeń, które miałyby na celu umożliwienie zastosowania sankcyj przez wszystkich

poważniejszych członków Ligi.

Co do stanowiska Niemiec, to jest ono bardziej wątpliwe, aczkolwiek, jak się wydaje, kanclerz Hitler nie ma zamiaru wspomagania aktywnie Mussoliniego. Możliwem będzie zastosowanie dostatecznie skutecznych sankcyj, aby zmusić Mussoliniego do

szybkiego zakończenia kampanji,

ewentualnie po wstępnem zwycięstwie na polach Aduy.

—00—

GDZIE SĄ TRZEJ CHŁOPCY?

Rewizje we wszystkich obozach cygańskich

na terenie całej Polski.

ZDUŃSKA - WOLA, 2. 10. — Sensacyjne zaginęcie trzech chłopców w Zduńskiej - Woli i dotychczasowe bezskuteczne poszukiwanie trzyma w dalszym ciągu w napięciu uwagę najszerszych warstw społeczeństwa.

W poszukiwaniu zaginionych odbyły się wczoraj na terenie całej Polski rewizje we wszystkich obozach cygańskich. Przeprowadzone w tym kierunku poszukiwania, mimo swej skrupulatności, nie przyniosły jednak jak zresztą dotychczas,

żadnych wyników.

Dalszą akcją policji kieruje kierownik miejscowego Komisarjatu P. P. komisarz Hankiewicz.

Mimo faktu, że dotychczasowe poszukiwania nie przyniosły pożądanego wyniku, obecną sytuację w poszukiwaniu zaginionych: Marciniaka, Górskiego i Skotnickiego — nie należy uważać za beznadziejną.

W każdym razie poszukiwania są prowadzone we wszystkich kierunkach.

JANMARCINIAK



jeden z 3-ch chłopców zaginionych w Zduńskiej Woli dnia 18 września, lat 8 był ubrany w szkolną kurtkę, spodenki krótkie w pantofelkach bez skarpetek. Znak szczególny: szrama nad lewem okiem. Wszyscy którzyby mogli dać jakieś informacje o zaginionym proszeni są przez zrozpaczonych rodziców o złożenie meldunku w posterunkach PP. na terenie całej Polski.

WŁAMYWACZ W SUTANNIE.

UDAREMNIONY ZAMACH NA SKARBIEC JASNOGÓRSKI.

Ucieczka z celi klasztornej przy pomocy prześcieradeł.

Częstochowa 2.10. W mieście poczęły krążyć sensacyjne pogłoski o rzekomym zamachu rabunkowym planowanym przez nieznanego złoczyńcę na całość skarbca Jasnogórskiego.

Okazuje się, że istotnie OO. Paulini mieli do czynienia z podstępem jakiegoś sprytnego oszusta, czy też może nawet międzynarodowego złoczyńcy-włamywacza, który planował włamanie do skarbca. Dzięki jednak czujności Ojców— stróżów naszego Sanktuarjum —niecny zamiar został udaremniony.

Z zebranych na miejscu informacyj wynika, że do klasztoru przybył nieznany osobnik, ubrany w sutannę i, legitymując się dokumentami, prosił o przydzielenie mu na noc jednego z pokojów gościnnych, jakiemi klasztor rozporządza. Ojcowie Paulini, nie podejrzewając w przybyszu oszusta, chętnie mu swej gościny udzielili, przyczem, wskazano owemu księdzu pokój na piętrze, nad nową kaplicą.

Dnia następnego, tj. w niedzielę rzekomy kapłan przybył na spoczynek, wbrew panującym w klasztorze zwyczajom, o dość późnej godzinie i zażądał kolacji. Wobec jednak późnej pory gościowi oświadczono, że wieczerza w klasztorze odbywa się znacznie wcześniej i w godzinach zgóry oznaczonych. Gość zażądał wówczas wody, którą mu chętnie jeden z braci przyniósł.

Zachowanie się przygodnego lokatora w gościnnym klasztorze zwróciło uwagę Ojców, a osoba jego wydała się wogóle podejrzaną. To też po krótkiej naradzie postanowiono zdwoić czujność i dalej gościa swego obserwować, aby w odpowiednim momencie oszusta zdemaskować i oddać w ręce policji.

Osobnik ów jednak, widocznie przeczuł podejrzenia ze strony Ojców, gdyż w pewnym momencie, kiedy postanowiono go jeszcze raz wylegitymować i sprawdzić jego dokumenty, opuścił się on z okna celi na dwóch związanych mocno prześcieradłach i wśród nocnych mroków zbiegł.

Zawiadomiono policję, braciszek zaś klasztorny, który przynosił oszustowi wodę, rozpoznał jego fotografję w okazanym mu przez policję

albumie przestępców kryminalnych.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

W związku z tem znajduje się może i inny wypadek ujęcia podejrzanego osobnika, który zakradł się do wnętrza klasztoru. Oto w tych dniach, po zwiedzeniu skarbca przez wycieczkę niemiecką, zauważono ukrytego w korytarzu obok schodów za dużym kufrem

jakiegoś mężczyznę.

Zapytany, co tutaj porabia, odparł, że spadł ze schodów, to znów twierdził, że szukał zgubionej przez siebie złotówki i t. p. Zatrzymanego oddano w ręce policji.

Jakkolwiek podejrzany ów osobnik znajdował się na dole za pierwszemi drzwiami, i o jakichś zamiarach bezpośredniego włamania do skarbca do którego na górze prowadzą drugie drzwi pancerne, nie mogło być mowy, to jednak oba powyższe wydarzenia dały pole do przypuszczeń i wzbudziły czujność OO. Paulinów.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,32 w płaceniu 5,30; dolar złoty w żądaniu 9.06 w płaceniu 9.03: funt angielski w żądaniu 26,10 w płaceniu 26.00 rubel złoty w żądaniu 4,80 w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1,51 w płaceniu 1,50 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00 w płaceniu 34,90

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,28 i 5,27, funty angielskie po 25.95.

Strajk demonstracyjny

w fabryce Krusche i Ender.

ŁÓDŹ 2.10. Wczoraj w fabryce Krusche i Ender miał miejsce trzygodzinny strajk demonstracyjny odbyty przez obie zmiany robotnicze.

Demonstracja ta wynikła z tytułu nie uznania przez zarząd fabryki wybraych dwóch delegatów robotniczych, którzy w swoim czasie zeznawali obciążająco w głośnym procesie o zabójstwo śp. dyr. Kanenberga, stając w obronie zabójcy.

Dzisiaj robotnicy pracują, lecz kwestja uznania lub odrzucenia zakwestjonowanych przez zarząd fabryki delegatów pozostaje otwarta do czasu podjęcia uchwały zarządu fabryki w tej sprawie.

—00—

Za zmuszanie robotnic do uległości...

Kierownicy fabryki Wierzbowianka

skazani na dwa lata więzienia.

ŁÓDŹ 2 października. W ubiegłą sobotę Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę kierowników fabryki Wierzbowianka, oskarżonych o zmuszanie młodych robotnic do uległości.

Po przewodzie sądowym zapadł wyrok skazujący kierownika firmy 38-letniego Szyję Teitelbauma na 2 lata więzienia, pomocnika jego 35-letniego Pinkusa Herszkowicza na półtora roku więzienia. Trzeci z oskarżonych — Henoch Kugelman został uniewinniony.

Jak się dowiadujemy prokurator od wyroku tego założył apelację.

Ponieważ z przebiegu rozprawy nie można podać żadnych szczegółów, powtarzamy dla orjentacji Czytelników opis afery obyczajowej w „Wierzbowiance" podany w „Echu" nr. 213 br.:

Do odnośnych władz dochodziły wiadomości, że na terenie fabryki Wierzbowianka mieszczącej się przy ulicy Wierzbowej 18 w Łodzi, dzieją się rzeczy nietylko urągające najprymitywniejszym nawet zasadom moralności, ale wręcz kolidujące z prawem. Prowadzone badania nie ujawniły nic zdrożnego, albowiem ,jak stwierdzono, administracja o pewnych sprawach nie wiedziała, a inne tuszowała, tak, że na światło dzienne nie wychodziły.

Przypadek zrządził, że jedna z robotnic panna G., zaszła w ciążę. Zaniepokojeni przygnębieniem i zachowaniem się córki rodzice, poczęli ją indagować. Dziewczyna pod licznemi pytaniami załamała się i zezała że nim była przyjęta do fabryka zmuszona był poddać się badaniom zdrowotnym i wówczas jakiś urzędnik z administracji oświadczył że nie może być narazie przyjęta do pracy ale o ile zgłosi się do jego prywatnego mieszkania przy ul. POW. 20 w Łodzi w oznaczonej godzinie to ewentualnie da się jeszcze sprawę załatwić. Ponieważ rodzice znajdowali się w nędzy i w dodatku matka była chora G. udała się pod wskazany adres.

Zastała tam jeszcze jednego osobnika który zaprosił ją do stołu częstowali a następnie oświadczyli że otrzyma pracę o ile podda się badaniom.

Ponieważ G. opierała się, zmusili ją siłą do oddania się. Następnie jednak złagodzili jej rozpacz i oświadczyli, że już na drugi dzień otrzyma pracę. Jakoż istotnie otrzymała nazajutrz pracę. Od tego czasu obaj zmuszali ją do stałego obcowania z nimi, a w dodatku dobrali sobie do kompanji trzeciego osobnika.

Pod naciskiem rodziny p. G. wyjaśniła że tym, który ją zaprosił do siebie był 38 letni Szyja Teitelbaum, a towarzyszem jego był 35 letni Pinkus Herszkowicz. Obaj zatrudnieni jako wyżsi urzędnicy w firmie „Wierzbowianka" posiadali przy ulicy POW 20 luksusową kawalerkę gdzie, jak się okazuje, sprowadzali dziewczęta zatrudnione w fabryce „Wierzbowinka" i przy pomocy Henocha Kugelbauma zam. przy ul. Piotrkowskiej 82 pod groźbą wydalenia z pracy, zmuszali je do uległości.

Dalej dowiadujemy się, że zwyrodnialcy przyjmowali do pracy urodziwe panny a następnie pod groźbą redukcji skłaniali robotnice do przybycia na „kawalerkę" ,gdzie upijali je, a oporne przemocą zmuszali do uległości.

W ten sposób ofiarami zwyrodnialców

padło kilkanaście dziewcząt,

przeważnie urodziwych, a biednych i potrzebujących pracy oraz zarobku.

Jak się dalej dowiadujemy, gdy wiadomość o niezwykłych wyczynach doszła do wiadomości dyrekcji fabryki „Wierzbowianka", urzędników zwolniono, lecz w międzyczasie już naskutek rozpoczętego w związku ze skargą poszkodowanych dochodzenia władze zatrzymały Szyję Teitelbauma, Pinkusa Herszkowicza i Henocha Kugelbauma.

Należy zaznaczyć, że ujawnienie tej niecodziennej afery obyczajowej w fabryce „Wierzbowianka" wywołało zrozumiałe rozgoryczenie w szeregach robotniczych, a nawet — jak zdołaliśmy ustalić — sprawa ta była przedmiotem narad delegatów fabrycznych ,którzy zajmą stanowisko w kierunku ukrócenia swawoli podobnych zwyrodniałych typów i zapewnienia ochrony i praw robotnicom zatrudnionym w przemyśle.

...żko rannemu pocztyljonowi

...abowano 3000 złotych

...chwały napad na ambulans pocztowy.

GORLICE, 2. 10. — Wczoraj na drodze ...y Libuszą a Wójtową, dwóch bandytów, w tem jeden konny, a drugi pieszy, napadło na ambulans pocztowy, wiozący przesyłki listów, pieniędzy oraz paczki z Biecza do agencji Pocztowej w Lipinkach.

Sprawcy napadu zmasakrowali pocztyljona i po całkowitem obezwładnieniu go, rozbili skrzynię pocztową, z której skradli przesyłkę pieniężną w kwocie 3000 zł., znaczki ...owe wartości 250 zł., 7 listów poleconych i 12 paczki.

Jeden z bandytów odprzągł konia pocztowego i dosiadł go, poczem już obaj konno zbiegli w niewiadomym kierunku.

Ciężko rannego pocztyljona przewieziono do szpitala powszechnego w Gorlicach.

Zaalarmowana policja w sile kilkunastu ludzi pod osobistym kierunkiem komendanta powiatowego wyjechała samochodem w pościg za bandytami. Równocześnie zaalarmowano policję jasielską i krośnieńską, ponieważ bandyci w tym właśnie kierunku zbiegli.

—o:O:o—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P?.

UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO OPRYSZKA.

POŚCIG ULICAMI MIASTA.

Zduńska Wola, 2. 10. — Miejscowa policja aresztowała wczoraj po sensacyjnym pościgu ulicami miasta poszukiwanego przez władze całego kraju osławionego złodzieja niejakiego Stefana Rogowskiego

pochodzącego z Łodzi.

Rogowski po przyjeździe do miasta dokonał kradzieży w mieszkaniu prywatnem nauczyciela, Pisarskiego ulica Sieradzka 58 i u Romana Klawiszewskiego ul. Piłsudskiego 3. W czasie kradzieży u ostatniego, Rogowski

został zauważony.

Wszczęto alarm. Zuchwały złodziej słysząc krzyki, zaczął uciekać, przyczem biegnąc wołał: Łapać złodzieja! Przechodnie i policja zorjentowali się co do osoby złodzieja i ujęli go.

Doprowadzonym do komisarjatu złodziejem, okazał się znany i poszukiwany przez władze policyjne przestępca Stefan Rogowski, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania. Aresztowany posiada w kartotece policyjnej już 7 odbytych wyroków z których ostatni (3 lata więzienia) odsiedział w Łodzi. Był on pozbawiony praw na lat 5.

BARCELONA—KRAKÓW

Przed otwarciem wystawy sportowo - turystycznej.

Kraków, 2. 10. — Uroczyste otwarcie wystawy sportowo-turystycznej w Krakowie odbędzie się w dniu 19 bm.; otwarcia wystawy dokona wiceminister komunikacji inż. Aleksander Bobkowski.

Udział w wystawie zgłosił szereg organizacyj turystycznych, biura podróży Ministerstwo Komunikacji, Liga Popierania Turystyki, PLL. „Lot". Polski Związek Turystyczny itd. Jedna z atrakcyj wystawy będzie model budującej się obecnie

kolejki linowej — — —

na Kasprowy Wierch. Niemniejsze zainteresowanie wzbudzi niewątpliwie olbrzymi model M/S „Piłsudski".

W dziale sportowym wystawy reprezentowane będą wszystkie gałęzie sportu. Na okres wystawy przewidziany jest szereg atrakcyjnych imprez sportowych m. in. projektowany jest mecz piłki nożnej Barcelona — Kraków. Komitet wystawy uzyskał znaczne zniżki kolejowe dla osób zwiedzających wystawę, jak i na przewóz eksponatów.

—oo—

Przepisy o ruchu ulicznym będą utrzymane.

Okolice Pl. Wolności nie mogą się pogodzić z porządkiem.

Łódź,2 . 10. — Od dnia wczorajszego posypały się pierwsze złotówki w postaci mandatów karnych za naruszenie jednego z dziesięciu przykazań o ruchu ulicznym. Oczywista ignorowane przez przechodniów były paragrafy nakazujące przekraczanie jezdni na skrzyżowaniach ulic a zakazujące przechodzenie przez jezdnię w oddaleniu od skrzyżowań.

Spodziewano się, że ten ostatni przepis zostanie zniesiony.

Jak się dowiadujemy, przepis ten obowiązuje jeszcze od 1931 roku z tytułu wydanego przez wojewodę rozporządzenia porządkowego o ruchu ulicznym (paragraf 12-ty). Nie jest on zatem wymysłem starostwa i mógłby być zmieniony tylko przez województwo.

Na tle tego aktualnego dziś zagadnienia przepisowego chodenia po ulicach miasta Łodzi, rzuca się w oczy jeden szczegół:

Największy krzyk przeciw porządkowi ulicznemu podnieśli mieszkańcy północnej części miasta, a więc ulicy Nowomiejskiej, 11 Listopada, Południowej, Cegielnianej itd., w których zwyczajach nie leży uszanowanie żadnego z przepisów porządkowych. I o ile ludność chrześcijańska potrafiła się podporządkować obowiązującym przepisom, mieszkańcom północnej dzielnicy, zawsze zdaje się, że przepisy są złem koniecznem które należy tylko umiejętnie obchodzić

Tak się dzieje na polu budowlanem, utrzymania higjeny i porządku w domach mieszkalnych, na tle przepisów o godzinach policyjnych w handlu itd.

I jasnem jest, że ponieważ element ten z reguły dopuszcza się przekroczeń przepisów i z dniem wczorajszym zlekceważył sobie obowiązek przechodzenia racjonalnego przez jezdnię. Posypały się więc mandaty karne a rozległ się krzyk i narzekania, że poczekajcie a przepisy uciążliwe zostaną zniesione.

—o:o:o—

Dymisja naczelnego lekarza

Ubezpieczalni w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA 2.10. Naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie, dr. Biluchowski, poseł do ostatniego Sejmu został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Ustąpienie dra Biluchowskiego nastąpiło na mocy zarządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej i zaopatrzone zostało w rygor natychmiastowej wykonalności.

Jak się dowiadujemy, został już mianowany inny naczelny lekarz częstochowskiej Ubezpieczalni Społecznej, którym jest dr. Szymański z Białegostoku i który też objął swe nowe obowiązki.

Niebezpieczne grzyby

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 2 października. W dniu wczorajszym o godz. 10 wieczorem w domu przy ul. Kowieńskiej 9 ulegli zatruciu po spożyciu grzybów: 65 letnia Helena i jej 30 letnia córka Leokadja Kurpatowicz, 27 letnia Serafina, 25 letni Jan i 10 letni Ryszard Idzikowscy oraz 21 letni Włodzimierz Sybał. Jęki ofiar zbiorowego zatrucia usłyszeli sąsiedzi, którzy niezwłocznie zaalarmowali miejskie pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił wszystkich na miejscu.

— Przy zbiegu ulic Ogrodowej i Nowomiejskiej jadący rowerem 17 letni Aleksander Filipiak, zamieszkały przy ulicy Bukowej 14, chcąc wyminąć przechodnia spadł na bruk, tak nieszczęśliwie, że odniósł poważne okaleczenia głowy. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na Bałuckim Rynku upadł z osłabienia 40 letni Kazimierz Mruk bezrobotny zamieszkały we wsi Karszew pow. kolskiego. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Mruka na kurację do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— W piekarni przy ulicy Nowo Zarzewskiej 32/34 maszyna zmiażdżyła dłoń pracownikowi piekarskiemu 21 letniemu Kazimierzowi Karwackiemu. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Wólczańskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27 letnia Bronisława Borkowska niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Na granicy abisyńskiej czynione są ostatnie przygotowania do rozpoczęcia kroków wojennych.

(—) Labour Party uchwaliła poprzeć sankcje przeciwko Włochom.

(—) Wczoraj Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji premjera Sławka, gen. Rydza - Śmigłego i min. Becka.

(—) Wczoraj ogłoszono w „Dzienniku Ustaw" dwa dekrety Prezydenta Rzplitej a) w sprawie przedłużenia moratorjum hipotecznego dla rolnictwa do r. 1938 b) w sprawie konwersji i uporządkowania długów rolniczych.

(—) Wczoraj wydany został okólnik Ministerstwa Skarbu, który nakazuje naczelnikom urzędów, aby utrzymywali najściślejszy kontakt z ludnością i przynajmniej przez 3 godziny dziennie przyjmowali poszczególnych petentów. Dalej okólnik nakazuje naczelnikom prowincjonalnym, by przynajmniej raz na miesiąc dokonywali lustracji osad i wsi i w ten sposób stykali się z ludnością celem wysłuchania jej żądań.

(—) Ilość zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce wynosi 257,550 osób

(—) W Warszawie przy ulicy Źródłowej 8 miała miejsce tragedja miłosna. Syn właściciela domu Stanisław Janczewski zakochał się w opuszczonej przez męża — zecera 28-letniej Jadwidze Wojtczakowej i namawiał ją, aby została jego żoną. Wojtczakowa ze względu na dziecko chciała się pogodzić z mężem i odrzuciła ofertę Janczewskiego, który po burzliwej rozmowie zastrzelił ją i siebie.

(—) Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się proces przeciwko byłemu referentowi Starostwa Grodzkiego.

(—) I Stow. Właścicieli Nieruchomości w Łodzi wymówiło umowę zbiorową z dozorcami z dniem 1 stycznia br.

(—) Premjer Sławek zgodził się na cofnięcie swej rezygnacji ze stanowiska premjera i na powołanie wicepremjera gospodarczego.

Została przyjęta dymisja wiceministra skarbu Wernera.

(—) W sali Rady Miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, Kozłowskiego, posiedzenie obywatelskiego komitetu „Tygodnia szkoły powszechnej", który trwać będzie do 8 bm.

—o:o:o—

Śmiertelny skok staruszka

z okna przytułku.

Łódź 2 października. Śmiertelny wypadek samobójstwa wydarzył się wczoraj wieczorem w Domu Starców w Starem Rokiciu gm. Brus powiatu łódzkiego.

Między kilkunastu pensjonarjuszami przytułku tego znajdował się 77 letni Józef Bajer. Staruszek ten od kilku dni zdradzał dziwne zdenerwowanie, przyczem nie krył się przed innymi pensjonarjuszami z zamiarem odebrania sobie życia.

Wobec tego Bajera otaczano specjalną opieką. Mimo to jednak starzec znalazł odpowiednią chwilę i ubiegłej nocy gdy w sypialni panowała cisza staruszek otworzywszy okno skoczył z I p. na bruk podwórza.

Nad ranem dopiero zauważono leżące na bruku skrwawione ciało Bajera.

Zwłoki samobójcy zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo- lekarskiej.

Śmierć nieostrożnego robotnika.

ŁÓDŹ, 2 października. W poniedziałek popołudniu we wsi Antoniew - Stoki wydarzył się tragiczny wypadek najechania przez wagonik kolejki wąskotorowej robotnika kanalizacyjnego Józefa Lubrańskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Matejki 22. Lubrański odniósł zmiażdżenie nogi i przewieziony do szpitala łódzkiego zmarł dziś nad ranem.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Lubrański usiłował wskoczyć do będącego w biegu wagoniku, lecz potknąwszy się wpadł pod koła.

POWRÓT LATA

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 2 października. Dziś o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 13 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 742,2 milimetra Tendencja barometryczna— silny wzrost ciśnienia Niewielkie wiatry wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie.

Nieudany występ „Złotej Rączki"

Zgubił ją alarm nauczycielki.

Łódź, 2 października. — Wczoraj przed południem na Wodnym Rynku skradziono p. Zofji Niemyskiej, nauczycielce, torebkę z całomiesięczną pensją. Na krzyk poszkodowanej, która w porę spostrzegła kradzież, przechodnie rzucili się w pościg za złodziejką, którą też

zdołano ująć.

Zatrzymaną okazała się 45-letnia Trama Biner, niewiadomego miejsca zamieszkania. Binerowa jest notoryczną złodziejką, znaną w świecie podziemnym Łodzi pod przezwiskiem „Złota Rączka". Binerowa ma poza sobą bogatą przeszłość kryminalną, bowiem już dziesięć razy odsiadywała więzienie, w którem ogółem przepędziła kilkanaście lat. Binerowa między innemi przesiedziała dwa lata więzienia w Holandji. „Złotą Rączkę" osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

ŻYCIE ZGIERZA

Powtórzenie XII Tygodnia L.O.P.P. w Zgierzu.

W myśl zarządzenia wyższych władz LOPP-u na terenie Zgierza zostanie powtórzony XII Tydzień LOPP-u w dniach od 13 do 20 października br. przerwany w maju spowodu zgonu i żałoby narodowej.

Na posiedzeniu zarządu, odbytem w dniu wczorajszym w obecności przedstawiciela Łódzkiego Obw. Powiatowego LOPP inż. Kamińskiego Adama ustalono następujący program, jako uzupełnienie częściowo już wykonanego programu w pierwszym majowym terminie „Tygodnia"

W dn. 13 bm. odbędzie się przypinanie samolocików i zbiórka uliczna do puszek, podczas której przy stolikach sprzedawane będą broszurki o charakterze propagandowym, werbowanie nowych członków, nietylko osób, lecz również instytucyj, przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych oraz zarządów stowarzyszeń, bez względu na ich przekonania polityczne. W ciągu „Tygodnia" w różnych punktach miasta odbędą się odczyty na tematy związane z obroną przeciwlotniczo - gazową oraz z najszerszem uświadamianiem o znaczeniu LOPP Odczyty w miarę wymagań tematu ilustrowane będą przezroczami. Odbywać się one będą dla najszerszych warstw społeczeństwa w następującym porządku: w poniedziałek o godz. 19 wieczorem w szkole powszechnej Nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza we wtorek o tej samej godzinie w drużynie harcerskiej przy ul. 3 Maja 39. W środę od będzie się w lokalu Koła Absolwentów PSM. ul. 3 Maja 19, w czwartek w lokalu Związku Rezerwistów przy ul. gen. Dąbrowskiego, w piątek w KSM przy ul Szerokiej 2, oraz w sobotę w kinie „Venus" przy ul. Piłsudskiego 26.

Oprócz wzmianek w prasie zarząd Koła zgierskiego LOPP postanowił zawiadomić miejscowe społeczeństwo przy pomocy afiszów, w których znajdą się szczegóły oraz przez ogłoszenia osób duchownych wszystkich wyznań.

Zarząd Koła miejscowego LOPP. gorąco apeluje do zgierskiego społeczeństwa o jaknajwydatniejsze poparcie tej akcji.

PRAWDZIWE OBLICZE ZIELONEJ WYSPY.

ZACIĘTOŚĆ IRLANDCZYKÓW.

Duchowa dyktatura de Valery.

Dublin, w październiku

Podróżnik, który opuściwszy ląd angielski w Holyhead i niebawem znajduje się na terytorjum Wolnego Państwa Irlandzkiego w Kingstown, porcie Dublinu— orjentować się zaczyna że odległy jest obecnie od Anglji bardziej niż o tysiące mil, bo niemal o stulecia. Klimat psychiczny Irlandji jest czemś tak niezwykłem, że porównać go nie można z niczem innem w Europie.

Trzy są jego potężne czynniki: celtycka odrębność rasowa, fanatyczny patjotyzm i żarliwy katolicyzm. Małe państwo irlandzkie jest siedliskiem wielkich i wybujałych namiętności, czci się tu i nienawidzi jak nigdzie chyba na świecie. Heroiczne zmagania się w ciągu wieków z przemożną potęgą angielską, ponura przeszłość tyranji, okrucieństwa i głodu— wzbogaciły psychikę irlandzką o kompleks nienawiści, który w dniach dzisiejszych, wobec pobłażliwości rządu angielskiego z trudnością może się wyładować.

Rys zaciętości i pewnego okrucieństwa zdumiewa przybysza. Dziwna dwoistość charakteru dominuje nad całem życiem irlandzkiem. Przebogata fantazja, wyjątkowa uprzejmość — jeśli już nie słodycz poprostu cechująca „człowieka z ulicy", wysoki poziom życia intelektualnego, obejmującego szerokie klasy narodu— równolegle zaś bezwzględna i zaciekła walka przeciw Anglji, Ulsterowi, jakimś Międzynarodówkom, no i wewnętrzną Cosgrave'a przeciw De Valerze, Irlandzkiej Armji Republikańskiej przeciw obydwum, a „Niebieskich koszul" przeciw wszystkim pozostałym.

Stosunek Wolnego Państwa Irlandzkiego do Anglji polega chwilowo na całym kompleksie kompromisów i rozmyślnych niedopatrzeń. Rząd De Valery unikając kroków gwałtownych, powstrzymuje się tymczasowo od zerwania z Anglją, uspakajając wzburzone namiętności niepodległościowe wydawaniem co czas pewien jakiejś formalnej ustawy, szokującej rząd J. K. Mości (nazywanego tu „królem Anglji" lub „obcym władcą"). Nieustanne jednak ognisko nienawiści i niepokoju stanowi sąsiedni Ulster. Miniaturowe to państewko (ze stolicą w Belfaście) korzystające pod nazwą „Północnej Irlandji" z daleko idącej autonomji (własny rząd, skarb, siły zbrojne etc.) obejmuje sześć hrabstw na ogólną liczbę 32, na które podzielona jest cała wyspa. Naskutek warunków historycznych tam właśnie udało się Anglji w ciągu wieków stworzyć protestancką bazę osadniczą na terenie Irlandji (są to terytorja najurodzajniejsze) pozostającą dziś w najzaciętszej nienawiści do Wolnego Państwa. Wobec liczebnej i terytorjalnej przewagi tego ostatniego Ulster dawno zostałby już pochłonięty, gdyby nie opiekuńcza ręka angielskiej Macierzy z satysfakcją popierająca ultralojalnego pupilka.

W Belfaście na zakończenie programu kinowego, nie wystarczą tu już nawet hymn narodowy, lecz wyświetla się specjalną krótkometrażówkę z podobizną J. K. Mości na tle różnych alegorycznych obrazów z niesłychanie imperjalistycznemi tekstami. Nadomiar złego w ostatnich czasach mnożą się prześladowania katolików w protestanckim, Ulsterze, wskutek czego „Oranżyście" (Ulsterczykowi— nazwa ta pochodzi od kolorów herbowych Wilhelma Orańskiego, którego Północna Irlandja popierała przeciw Jakóbowi II-mu w walce o tron angielski), lepiej się na terenie „Saorstat Eiraeann" (Państwo irlandzkie po celtycku) nie pokazywać.

Niesłychanie interesującym eksperymentem stanowi szeroko zakrojona akcja rządu De Valery w kierunku całkowitego ożywienia i uwspółcześnienia mowy galickiej oraz uczynienia z niej powoli jedynego języka Irlandji. Już dziś jest to język urzędowy, obejmujący wszelkie dokumenty i akty państwowe (za wyjątkiem sądowych), wprowadza się już szkoły z galickim jako językiem wykładowym, częściowo panuje on na łamach gazet, wszelkie zaś w każdem irlandzkiem mieście napisy nieodzownie są dwujęzyczne. Jest to zresztą język niesłychanie trudny, należący do odrębnej grupy lingwistycznej (z walijskim i bretońskim), którym w dniu dzisiejszym włada około 15 poc. ludności Wolnego Państwa (450,000 osób).

Piękności Irlandji poświęcić trzeba by oddzielny feljeton, niechże więc zostanie powiedziane, że nawet zakamieniali Oranżyści uważają Jezioro Killarney w południowem hrabstwie Krny za najpiękniejszy punkt trzech królestw (Szkocji, Anglji i Irlandji), stolica zaś Wolnego Państwa Dublin, nieodłącznie związana z tradycją Trinity College (Wilde, Lecku) opiewana przez nowoczesnego jej bardza Joyces'a jest nieporównanie romantyczna i przecięta dwiema rzekami, pełna zieleni (jedynie bogactwa naturalne Irlandji) i trochę zaniedbana, co dodaje jej zresztą uroku.

Prezydent Wolnego Państwa, półdyktator De Valera, wytrawny i mądry polityk, zahartowany w walkach o niepodległość, posiada nawet u licznych swych wrogów wielki prestige osobisty. Jest on głową nietylko swego państwa lecz kolosalnej emigracji irlandzkiej głównie w USA. gdzie liczy ona 9 miljonów ludzi), wyciskając nieprzeciętną swą indywidualnością bojownika - intelektualisty wyraźne piętno na całem życiu irlandzkiem.

K. J.

Piętnastoletni chłopiec w drodze do Abisynji.



Piętnastoletni Nello Sartorio otrzymał od Mussoliniego zezwolenie na wyjazd z pułkiem piechoty do Abisynji.

Triumf krzyża w Manil[i]

Międzynarodowy Kongres eucharystyczny w r. 1[936]

Jak wiadomo, przyszły kongres eucharystyczny międzynarodowy odbędzie się w r. 1936 w stolicy wysp Filipińskich, Manili. Komitet Kongresu czyni już przygotowania do tych dni uroczystych. **Arcybiskup Manili, Mgr. O'Doherty,** udał się nawet specjalnie do Rzymu, by porozumieć się z pozostałymi członkami Komitetu.

Wyspy Filipińskie są krajem wybitnie katolickim. Jak wykazuje spis ludności z r. 1930, ogółem liczą one

12,664,000 mieszkańców

Na cyfrę tę przypadało 8,724,965 katolików. Od tego czasu liczba katolików wzrosła bardzo znacznie. Wyspy Filipińskie składają się z 7083 małych wysepek, tworzących archipelag, z których 9/10 powierzchni zajmuje 8 większych wysp. Wyspy te zostały odkryte p[rzez] żeglarzy portugalskich i następnie [z]wojowane przez Hiszpanów w 16[...] ku. Naukę Chrystusa wprowadzi[li] konnicy hiszpańscy, ojcowie Aug[ustja]nie. Hierarchja kościelna na wysp[ach] Filipińskich składa się z jednego arcy[bi]skupa i ośmiu biskupów. Od roku 18[98] tj. od czasów wojny pomiędzy Stan[ami] Zjednoczonemi a Hiszpanją, Filipiny [są] pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, które posiadają tam swego gu[ber]natora. Obecny gubernator amery[kań]ski, Murphy, cieszy się wśród mies[zkań]ców wielką popularnością. Jest on [kato]likiem i bardzo czynnie zajmuje [się] przygotowaniami do Międzynarodo[we]go Kongresu Eucharystycznego w M[a]nili.

Niesłusznie posądzili Polaka.

DWA STRZAŁY W KAWIARNI.

Gdy się czytało posądzenie prasy w dep. Nord, że Polak bezrobotny Stefan Kałużny zamordował właścicielkę kawiarni w Cambrai Josette Goutorbe, żal wzbierał i rozpacz, że nową zbrodnię zapiszą na karb polskich robotników. Ale sprawiedliwość wyszła na jaw To nie Polak jest zbrodniarzem, choć kochanek zabitej Josette niejaki Lecomte wprost wskazywał na Stefana Kałużnego. Zbrodniarzem okazał się in. osobnik, malarz z zawodu Jules Jocaille który przyznał się do zbrodni.

Policja w Cambrai ujęła niejakiego Jules Jocaille, gdyż on właśnie na drugi dzień po morderstwie sprzedał rewolwer bębenkowy rusznikarzowi, a kule znalezione w zabitej Josette pochodziły właśnie z tego rewolweru. Przez całą noc i rano trwało „naciskanie" policji na Jocaille, aby sie przyznał, ale stale wymawiał się, wykazując nawet gdzie w czasie zbrodni spełnionej o godzinie 10 wieczorem sie znajdował. Policja stwierdziła, że w tym czasie radjo nadawało utwór muzyczny „Torreadore".

Gdy to powiedziano Jocailleowi, na[s]tąpił zwrot. Zbrodniarz załamał się w sobie i przyznał do czynu, opisując prz[e]bieg zbrodni.

Jocaille przyszedł o 10.15 wieczorem do kawiarni „Au petit Coin" w Cambrai, której właścicielką była Josette Goutorbe. Wypił tam coś, wreszcie z właścicielką udał się do drugiego pokoju na miłosną zabawę. Gdy płacił za wypicie i dał 20 fr. właścicielka Josette zabrała całą sumę i nie chciała mu zwrócić reszty. Jocaille domagał się od niej zwrotu, wreszcie rozzłoszczony strzelił raz z rewolweru, a gdy upadła na kolana, strzelił drugi raz i ugodził w samo serce.

Kobieta padła trupem. Wówczas za[bra]ł z kasy 20 fr. i wyszedł tylnem wyjściem z kawiarni. Następnie udał się na pijatykę po różnych lokalach, rano sprzedał rewolwer i wyjechał do Amiens, skąd wrócił do Cambrai i został ujęty.

Jocaille jest żonaty, lecz żona go opuściła i mieszka w Lille.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

47 — POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleb otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

• • •

W odległości najwyżej dwunastu kroków od drzewa wychylał się właśnie z zarośli kot wielkości krowy, tylko dłuższy od niej. Gdy wynurzył się cały, przystanął, zniżył łeb i wtedy jego ślepia zabłysły seledynowo fjoletowem światłem jak dwa ogromne brylanty w blasku łukowych lamp.

Minęło pięć, sześć sekund bardziej rozwlekłych, niż godziny. Władca birmańskich dżungli stał bez ruchu, przyglądając się skamieniałym od zgrozy kobietom i łapiąc ich zapach nozdrzami: jedna z nich pachniała mu podobnie, jak wszyscy tutejsi ludzie ale ta druga bezwłosa małpa, biała, obleczona w dziwaczny strój, roztaczała woń zupełnie nieznaną nosowi jego królewskiej mości. Należało więc zastanowić się poważnie, czy rozpocząć ucztę od dobrze znanego przysmaku czy od egzotycznej potrawy, która może być czemś rewelacyjnem, albo ciężkostrawną obrzydliwością. A jednak każda nowość ma nieprzezwyciężony urok; oblizując się zachęcająco, tygrys patrzał już zdecydowanie na Zosię.

Tymczasem Szautana oprzytomniała zgrubsza Nie spuszczając z oka nieruchomego zwierza, cofnęła się powoleńku, cal za calem, aż znalazła się za drzewem, za plecami Zosi, wystawionej teraz na pierwszy atak.

— Zginiesz nieuchronnie! — wyszeptała z mściwą radością. — Ja ucieknę, a ciebie on rozszarpie na kawałki i pożre.

— Boże zmiłuj się, Boże ratuj — modliła się Zosia.

— Czemu nie przyzywasz swojego męża, — odezwała się jeszcze tamta, gdyż właśnie dobiegało tu znowu wołanie Freddy'ego, tak bliskie tym razem że tygrys niespokojnie machnął ogonem

Już możesz na niego zawołać. Ja ci już w tem przeszkadzać nie będę.

Powiedziawszy to Szautana wybuchnęła głośno szyderczym śmiechem i rzuciła się do ucieczki, pozostawiając rzekomą rywalkę na pastwę krwiożerczej bestji, która w tym samym momencie sprężyła się do gigantycznego skoku

Fredy Prado dobiegający do drugiego końca polany posłyszał nagle straszliwy ryk tygrysa i krzyk Zosi, krzyk mrożący w żyłach krew

ROZDZIAŁ XIV.

Sierpień roku 1914-go przeszedł pod znakiem nieustannych zwycięstw Niemców. W pierwszych dniach września Niemcy przekroczyli Marnę i parli dalej na południe, pozostawiwszy na boku Paryż, który zamierzali zdobyć później, jak Antwerpję.

Lecz nagle odwróciła się karta Dnia 6-go września głównodowodzący, generał Joffre pchnął wszystkie siły francuskie do natarcia. Zaskoczeni Niemcy musieli rozpacząć odwrót na prawie całym frontem i to właśnie był ów sławny „Cud nad Marną".

Pierwsze na większą skale zwycięstwo Koalicji położyło kres psychicznej depresji, w jaką pogrążyło mieszkańców Francji nieprzerwane pasmo klęsk. Kiedy pułk kalkucki, w którym służył Robert Wilkins, lądował w Marsylji oblewano tam jeszcze sukcesy Joffre'a, chociaż jego ofensywa już utknęła za rzeką Aisne. Niemcy i Anglicy rozpoczęli znany „wyścig do morza".

W wyścigu tym miał wziąść udział również i kalkucki pułk artylerji polowej. Zaraz po przybyciu do Marsylji załadowano go na dwa długie towarowe pociągi, które bezzwłocznie wyruszyły na północ. Aż do Paryża szło jako tako, zato potem stania było więcej, niż jazdy gdyż całe karawany wagonów tarasowały drogę raz po raz. Na tych przymusowych postojach bywało wcale wesoło. Tłumy cywilów otaczały obydwa pociągi, by przyjrzeć się zbliska hinduskim artylerzystom i wiwatować na cześć Anglji. Najliczniejszy udział brały w tych manifestacjach kobiety; żołnierze dostawali od nich łakocie, papierosy, lub drobne upominki, oficerowie zaś kwiaty, a niekiedy i całusy. Chętnie przyjmowano takie dowody wdzięczności tubylek, jeśli patrjotki były młode i ładne, niestety jednak częściej przychodziły niewiasty podstarzałe; wówczas porucznicy Batten i Stephens zaklinali sie, że należą do sekty, która swoim członkom zabrania wszelkich czułości pod groźą utraty zbawienia i że w ceremonji pocałunkowej wyręczą ich stale ten-tam ponury kolega, siedzący w kącie przedziału nad szachownicą.

Owym ponurym kolegą, którego kapitan Torrance starał się rozerwać w szachy, był oczywiście Robert Wilkins, nie biorący nigdy udziału w ogólnej wesołości. Jego małomówność i melancholijne zamyślenia rzucały się w oczy, mimo, iż starał się usilnie, by nie dawać widowiska z swojego smutku. I chociaż od wyjazdu z Indyi trzej przyjaciele ani razu nie wspomnieli o Zosi przy nim, zgadywał, że poruszają ten temat aż nazbyt często za jego plecami. Przekonał się o tem zresztą w Amiens, codopiero oswobodzonem od Niemców, na dworcu zakorkowanym przez liczne pociągi wojskowe.

Pod wieczór kilkunastu oficerów francuskich przyszło zawrzeć znajomość z angielskimi kolegami, którzy przybyli tutaj aż z Kalkutty. Ponieważ postój w Amiens miał trwać Bóg wie jak długo postanowiono zjeść objad wspólnie w restauracji kolejowej i zakropić go dobrym burgundem. Tylko Robert mimo próśb gości i nalegań przyjaciół, pozostał w wagonie. Dzięki temu dowiedział sie pierwszy z całej paczki, że pułk wyruszy w dalszą drogę dopiero nazajutrz ale już nie koleją dzisiejszej nocy wyładuje się wszystkie baterje z pociągów. Wysłał więc natychmiast ordynansa po swoich kolegów, a sam wyszedł na peron i w zamyśleniu oddalił się troche od wagonu, w którym mieścił sie ich przedział. Niebawem w ciemnościach posłyszał głosy powracających przyjaciół. Francuzi odprowadzali ich, a częste wybuchy śmiechu świadczyły, że cała kompanja jest w doskonałym nastroju.

— Jakie szczęście, że ten wasz antypatyczny mizantrop nie poszedł z nami; jego widok byłby mi zepsuł apetyt i humor.

— O mnie mowa,— domyślił się Wilkins.

— On ma taką minę, —dorzucił drugi Francuz,— jakby mu się żona puściła na całego.

— Zgadł pan— wtrącił Batten,— ale ściśle biorąc, ona jeszcze nie była jego żoną, tylko narzeczoną.

— Wystrychnęła chłopca na dudka, aż przykro, — kapitan Torrance westchnął współczująco. — I ktoby powiedział, że w tej młodziutkiej, słodkiej dzieweczce tkwi tyle przewrotności.

W każdej babie tkwi kawałek djabła

— Z naszej winy, Kit, z naszej.

— Porucznik Stephens, muszę panom wyjaśnić, jest zażartym obrońcą kobiet,... gdy się wstawi. Bo po trzeźwemu...

— O przepraszam!

— Nibyto nie paliłeś się do dziewczyny Roberta tak samo, jak my dwaj? Nibyto nie byłbyś sobie z rozkoszą jej p...

— Batten!— wtrącił ostro Torrance. —Ryczysz na całe gardło, a ten wagon musi już być bliziuteńko. Gdyby nasz nieborak usłyszał, och! Wogóle wy dwaj zamało okazujecie mu serca, współczucia...

Dalsze słowa zagłuszył gwizd jakiegoś parowozu, lecz Robertowi tego co już usłyszał, było aż nadto.

— „Nieborak, nieborak"— warknął, spoglądając z urazą za oddalającymi sie przyjaciółmi, którzy przeszli tuż obok i nie poznali go w ciemnościach,— już wolałby, żebyście ze mnie szydzili.

Nic go tak nie drażniło, jak ich współczucie, jak litość.

— Ja tego dłużej nie ścierpię! Przeniosę się do innego pułku do takiego, w którym mnie nie zna nikt.

Nosił się z tą myślą od wyjazdu z Indyj, lecz o wprowadzeniu jej w czyn nie można było marzyć narazie.

— Długo musisz na to czekać, — rzekł mu adjutant szefa pułku, któremu jeszcze na statku zwierzył się w zaufaniu z swoich zamiarów, nie wyjawiając ich prawdziwego powodu;— spełnianie kaprysów młodych oficerów nie jest najważniejszem zadaniem dowództwa podczas wojny, mój Bobie.

— Nie sil się na dowcipy, bo ci z tem nie do twarzy, tylko powiedz, kiedy mniej więcej mógłbym wynieść się stąd gdzieindziej.

(d. c. n.)

...HA ZE STOLICY

... Warszawy w kilku wierszach

... ostatnich miesiącach redukcje per...alne zmniejszyły się znacznie, co ...osło duże uspokojenie do szeregu pra...ików miejskich. Ostatnio jednak nie... wywołała instrukcja budżetowa ... 1935-36, która zaleca, aby prelimi...ie kredytów personalnych oparte ...na uprzednio opracowanej dokła...abeli stanowisk, która uwzględnia ...sady racjonalnej organizacji pracy ...na we wszystkich działach gospo... miejskiej dać dalsze wydatne ...niejszenie kredytów personalnych ...oga zmniejszenia ilości stanowisk w ...sunku do budżetu na rok 1934-35. Mi...obaw pracowników, w tej chwili ża... konkretne redukcje perso... nie przewidziane.

* * *

...Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ...aziło zgodę na przyznanie zarządo... towarzystwa wyższej szkoły dzien...arskiej terenów państwowych mię...y ul. Rozbrat i Czerniakowska na bu...wę gmachu tej szkoły. Część terenów ...ństwowych, które będą przeznaczone ... ten cel, stanowią posesje o powierzchni 1.500 m. kw. w frontem od ul. Roz...

* * *

W Warszawie zorganizowano spół...elnię pracy robotników ziemnych pod ...wą „Wysiłek". Nowopowstała spół...ielnia zgromadziła około 300 robotni...w obecnie bezrobotnych, którzy do...chczas byli dorywczo zatrudniani ...zy robotach budowlanych i drogo...ych.

* * *

...arszawski ogród zoologiczny sprowa...ił ostatnio dwa wyjątkowo ładne pu...cze, zaś w dniu wczorajszym otrzy...ał ciekawy okaz nurka wodnego.

* * *

W ub. tygodniu liczba urodzeń wy...osła 192, liczba zgonów 288, w tem ...niżej jednego roku — 30.

—oo—

KRATECZKI

Kapelusznik czy pisarz?

Przygoda w tramwaju.

Życie jest skomplikowane — powiedział Kiedrzyński w Teatrze Popularnym i miał chłop rację. Spotyka się, na ten przykład, dwóch ludzi, zupełnie zgodnych w swoich zamiarach i — nie mogą tych zamiarów uskutecznić, bo — życie jest skomplikowane. Mam na myśli właściciela sklepu, który pożąda klienta potrzebującego towaru. Klient jest. Potrzebuje to i owo, kupiłby dużo, zaspokoiłby pragnienie właściciela sklepu. I nie może. Bo nie ma pieniędzy. Słowem on chce kupić, ten chce sprzedać i nie mogą tranzakcji zawrzeć, bo życie jest skomplikowane, bo nie ma drobnych.

Ale to jest nonsens. Sytuacje rynku handlowego reguluje prawo popytu i podaży. Tymczasem jest i silna podaż (sklepy są zawalone towarami), jest i silny popyt (wszyscy niemal nosimy przetarte portki i rozłażące się koszule), a nikt nie kupuje i nikt nie sprzedaje.

Słowem: ekonomia kłamie.

A teraz drugi przykład faktu, że życie jest skomplikowane: gość wpadł na szczęśliwy pomysł zdobycia pieniędzy i „założył" łańcuchy szczęścia. Forsa leciała. Tysiące warjatów wysyłało złotówki. Kilku sprycjarzy zdobywało gotówkę i chwaliło sobie życie. Poczta robiła kokosy. I zabroniono. Zabroniono zarabiać poczcie, zabroniono wysyłać złotówki naiwnym, zabroniono zdobywać złotówki sprycjarzom. Stracą również fabryki papieru. I poco to wszystko?

Jeszcze jeden przykład faktu, że „Życie jest skomplikowane".

Państwo we własnym zakresie produkuje wódkę. Nikomu innemu czystej wyrabiać nie wolno. Państwo ogłasza nawet: pijcie wódkę. A jak ktoś pije i zaleje się, to to samo państwo, które go namówiło do picia, wsadza go do paki za opilstwo, albo nakłada grzywny. Więc, niby co ma obywatel zrobić? Kiedy ma państwa słuchać? Czy wtedy, gdy mówi: pij! Czy wtedy, kiedy powiada: płać karę, boś pił!

Życie jest skomplikowane! Kasa Chorych bierze forsę za leczenie i — redukuje lekarzy.

No, ale przejdźmy do sprawy, bo komplikacje życia mogłyby nas zbyt daleko zaprowadzić.

PIÓRO.

Sender Kapelusznik bez stałego miejsca zamieszkania, także uważa, że życie jest skomplikowane. Jak ktoś nazywa się Kapelusznik, to powinien mieć skład kapeluszy. I taki jeden Kapelusznik kapeluszowy w Łodzi istnieje. A Sender też jest Kapelusznik, ale nie ma składu kapeluszy, a choćby tylko skromnych czapek.

Sender żyje jak umie i chociaż życie jest skomplikowane, zawsze papu ma. Na to on posiada dwa sposoby: albo uda mu się coś ukraść, i wtedy sam myśli o swoim zaprowiantowaniu, albo nie uda się kradzież, złapią go i wówczas państwo musi myśleć o wyżywieniu i opiekunku Sendera. Tak więc czy uda się czy nie, zawsze utrzymanie jest zapewnione.

Jak widać, złodziejstwo posiada wiele dodatnich stron i niesłusznie zawód ten zwłaszcza w odniesieniu do małych złodziei, jest w niejakiej pogardzie społeczeństwa.

Sender wyszedł do miasta, do „pracy" zdecydowano: albo — albo! Gonił już resztkami i za ostatnie 10 groszy wsiadł do tramwaju Łódź — Żabieniec w błogiej nadziei, że zawsze w tłoku łatwiej jest o zarobek. W tramwaju upatrzył sobie Rafała Górskiego z Konstantynowa i w pewnym momencie zwędził mu wieczne pióro. Górski jednak w ostatniej chwili złapał Kapelusznika za rękę i następnie oddał w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Sendera Kapelusznika na 5 miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki.

Śmierć młodej kobiety

wskutek skąpstwa męża.

Z Bydgoszczy donoszą:

Interesującą sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych znalazł się właściciel dużego, bo 120 morgowego gospodarstwa, 47 letni rolnik Walenty Fiutak i 78-letnia wdowa Marjanna Szarzyńska. Akt oskarżenia zarzucał im nieumyślne spowodowanie śmierci Franciszki Fiutakowej. Jak wynikało z przebiegu rozprawy, żona Fiutaka

miała porodzić dziecko

i skąpy rolnik, chcąc zaoszczędzić kosztów, nie wezwał akuszerki do położnicy a natomiast przy połogu była obecna oskarżona Szarzyńska, która wykonała czynności akuszerki. W dwa dni po porodzie nieszczęśliwa matka zmarła, przyczem sekcja zwłok wykazała że zgon nastąpił skutkiem zakażenia i wadliwego wykonania zabiegów przez Szarzyńską. Rozprawy nie zakończono, gdyż Sąd postanowił powołać w charakterze świadka dr. Kryna z Gdyni. Termin następnej rozprawy nie jest ustalony. Dr. Kryn wezwany był swego czasu do zmarłej Fiutakowej, ale pomoc okazała się już spóźniona, gdyż zakażenie postąpiło ... daleko.

—o:o:o—

Dramat miłosny płochej żony.

Kochanek żyje — mąż umarł.

Z Przemyśla donoszą:

Późnym wieczorem rozegrała się w Przemyślu straszna tragedja rodzinna. Na Zasaniu, przy ul. Wybrzeże Kościuszki l. 32, mieszkała rodzina robotnika kolejowego, Tomasza Piecknika, lat 28. Piecknik miał żonę, 23-letnią Marję, oraz półtoraroczne dziecko. Żona Piecknika, Marja, flirtowała z murarzem, Mieczysławem Wojdyłą, do którego nawet przed rokiem **uciekła od męża.**

W kwietniu br. Piecknikowa opuściła Wojdyłę i wróciła do męża. Od tego czasu dom Pieckników był widownią ciągłych kłótni i awantur.

Piecknik powiedział do swej żony, by zaprosiła do domu Wojdyłę, gdyż chce się z nim rozmówić. Istotnie Wojdyła przybył do Pieckników wczoraj wieczorem. Piecknik wówczas rozkazał żonie wyjść, a sam drzwi od mieszkania zamknął na klucz. Zaczęła się tragiczna rozmowa między mężem, a kochankiem. W pewnej chwili obaj mężczyźni zawołali Piecknikową i zapytali **z kim woli żyć.** Wtedy Piecknikowa odpowiedziała, że nie chce żyć z nikim, gdyż chce zostać sama, poczem wyszła. Między mężczyznami doszło wówczas do awantury, w czasie której Piecknik wyjął z pod poduszki rewolwer i strzelił 3 razy. Wojdyło upadł i nie dawał znaków życia. Wtedy Piecknik położył się na łóżku i celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Tymczasem okazało się, że Wojdyło trafiony został tylko kulą z pierwszego wystrzału, przyczem pocisk utkwił w portfelu nie wyrządzając Wojdyle żadnej szkody. Wojdyła tylko upadł, by Piecknik

zaprzestał strzelaniny.

Początkowo przypuszczano że Wojdyła zabił Piecknika i upozorował samobójstwo. Przypuszczenie to rozwiało śledztwo oraz list-testament, który pozostawił na stole Piecknik, a w którym podał, że zabija Wojdyłę i sam odbiera sobie życie.

Dramat na Zasaniu wywołał w Przemyślu wstrząsające wrażenie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 2 października wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka lekka z płyt
16.00 Zagadki muzyczne — ze Lwowa
16.20 Koncert z Krakowa
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Nasza współczesność literacka — dyskusja nieprzygotowana między Janem Emilem Skiwskim i Leonem Pomirowskim
17.25 Koncert zespołu Haliny Adamskiej -
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Pieśni hiszpańskie w wykonaniu Z. Massalskiej
18.15 Muzyka hiszpańska z płyt
18.30 Skrzynka ogólna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Koncert reklamowy
19.15 Program na dzień następny
19.25 Poznajmy przepisy finansowo - rolne — pogadanka
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Piąta audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849)
21.35 Wiersze Romana Kołonieckiego (kwadrans poetycki)
21.50 Rola przysadki mózgowej w ustroju — pogadanka dla lekarzy
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.00 Muzyka lekka z płyt

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.15 Muzyka lekka z płyt
18.30 Jak bronić robotników przed ogniem w fabryce?
18.45 Muzyka z płyt

Czwartek, dnia 3 października

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Poranek muzyczny dla szkół średnich
13.00 Muzyka salonowa z płyt
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert w wykonaniu zespołu Niny Mańskiej
16.00 „Cyganiątko" — opowiadanie dla dzieci młodszych, wygłosi Stary Doktór
16.15 Muzyka z płyt
16.45 „Cała Polska śpiewa" — koncert z Krakowa
17.00 „Socjalizm polski w rewolucji 1905
17.50 Odczyt z Wilna
18.00 Recital fortepianowy Flory Czarnockiej
18.30 Film, plastyka, architektura
18.40 Jak spędzić święto?
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Koncert reklamowy
19.15 Program na dzień następny
19.25 Nowiny leśne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert w wykonaiu orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Samoobrona przeciwlotniczo - gazowa" — pogadanka
21.00 Wielki Teatr Wyobraźni. Premjera słuchowiska oryginalnego Zofji Nałkowskiej p.t. „Noce Teresy"
21.50 „Nasze pieśni" w wykonaniu Maurycego Janowskiego
22.15 Trzeci koncert z cyklu: „Kwartety Haydna"
22.40—23.30 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Koncert życzeń
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Robotnik łódzki a teatr" — pogadanka, wygłosi red. L. Wojnarowski
18.40 Jak spędzić święto?
18.45 Recital skrzypcowy Marcelego Neumillera; przy fortepianie dyr. T. Ryder
19.10 Program na dzień następny

...LAUDJUSZ ORVAL.

...ieoceniona odźwierna

Elegancki pan przeczytawszy przybity do ...rzwi szyldzik Ajencji Detektywów Reinhar...a, zadzwonił, lecz nikt mu nie otworzył. ...remnie również naciskał klamkę kilka...rotnie.

— Niech się pan nie dobija — rozległ ...się głos za jego plecami — domyśla się pan ...chyba, że niema tam nikogo.

Mężczyzna, wykręciwszy się na obcasie, ...pojrzał surowo na odźwierną, która, stojąc ...parta o kij miotły, wzruszała z szyderczym ...grymasem na twarzy ramionami.

— Nie mogła pani powiedzieć wcześniej? ... burknął gniewnie.

— Trzeba było uprzedzić mnie, że pan ...ie umie czytać — odcięła się odźwierna ...onicznie.

— Co takiego? Ja analfabeta?... — wrza...nął elegancki pan.

— Należy przypuszczać! Tabliczka z na...isem rzuca się przecież w oczy — odparła ...dźwierna wskazując palcem minjaturowe ...bwieszczenie z prawej strony drzwi:

„Ajencja otwarta
w sobotę popołudniu i w niedzielę".

Na twarzy eleganckiego pana odbiło się ...dzienie.

— Paradne! Niesłychane, daję słowo! ...cja nie jest otwarta codzień? — spytał.

— Nie. To niemożliwe.

— Dlaczego?

— Dlatego, że pan Reinhard, pracując w ...owarzystwie Asekuracyjnem, wolny jest ...ylko w sobotę popołudniu i w niedzielę.

— Wyobrażam sobie, jak to musi dodat...o wpływać na zakres działania ajencji! — ...auważył klient wybuchając śmiechem.

— Co pan mówi? Nie rozumiem.

— Chcę powiedzieć, że pan Reinhard nie robi chyba świetnych interesów w takich warunkach.

— Żadnych, mój panie.

— Jakto żadnych? Ani jednego klienta?

— Ja przynajmniej widzę pana pierwszego od trzech miesięcy, to jest odkąd ajencja jest otwarta.

— Otwarta! — powtórzył elegancki pan z ironją — nawpół otwarta raczej.

— Ha, ha, ha! Jaki pan zabawny! — roześmiała się odźwierna.

— No, dziękuję pani za informację. Przyjdę tu powtórnie. Dowidzenia tymczasem.

— Dobrze. Uprzedzę pana Reinharda. Pomyśli, że blaguję. Niech pan przyjdzie w niedzielę, bo tego dnia panu Reinhardowi przykrzy się najwięcej — krzyknęła odźwierna za odchodzącym.

Zjawiwszy się w najbliższą niedzielę, elegancki pan spotkał w klatce schodowej odźwierną, która prostując się nagle szepnęła zmieszana:

— Dzieńdobry. Pan przyniósł szczęście panu Reinhardowi. Ma w tej chwili klienta, od którego dostał pięć tysięcy franków prowizji za jakąś ankietę.

— Naprawdę? Pięć tysięcy franków? — podchwycił zaciekawiony klient.

Wtem drzwi ajencji otworzyły się i stanął w nich pan, którego Reinhard odprowadzał na schody.

Przeczekawszy aż agent zamknie drzwi za sobą, elegancki pan spytał odźwierną szeptem:

— Droga pani twierdzi zatem, że ten klient wręczył pięć tysięcy franków panu Reinhardowi? Czy agent zwierzył się pani?

— Nie. Podsłuchiwałam pode drzwiami.

— Ach! Podsłuchiwała pani? No, na mnie kolej teraz pójść do pana Reinharda z moją sprawą — orzekł gość sięgając do kieszonki w kamizelce, skąd wydobywszy srebrną monetę wcisnął ją do ręki odźwiernej.

— Proszę przyjąć za cenne informacje — dodał.

— Uprzejmie dziękuję — odparła kobieta chowając napiwek do kieszeni skwapliwie — czy pańska sprawa jest ważna?

— Dość. Kradzież pięciu tysięcy franków... Ale mówię to pani pod sekretem. — Niech pani trzyma język za zębami.

— Naturalnie!... Naturalnie!...

— I nie podsłuchuje pode drzwiami

— Ależ broń Boże!

W chwilę potem elegancki pan stał przed agentem, grubasem o twarzy czerwonej, który mówił doń uprzejmie:

— Niechże pan będzie łaskaw zająć miejsce, drogi panie! Cygarko?

— Dzięki. Tyle słyszałem o pańskim sprycie i zręczności, że p... panu moją sprawę.

— Służę panu.

— Muszę uprzedzić przed..., że nie jest ona bez pewnego niebezpieczeństwa dla pana.

— A! Naprawdę? — wyjąkał agent poruszywszy się niespokojnie na swym fotelu.

— Ale niema to chyba wielkiego znaczenia dla pana. Musi pan być przyzwyczajony do takich sytuacyj — ciągnął przybyły dalej.

— To jest... prawdę powiedziawszy... nie miałem dotychczas z niebezpiecznemi sprawami do czynienia.

— Ba! Wypadnie panu mieć się na baczności i kwita. Ma pan broń przy sobie?

— Co proszę?

— Pytam, czy pan ma zwyczaj nosić rewolwer w kieszeni.

— Ach, nie mój Boże!

— Ma pan go w biurku przynajmniej?

— Także nie...

— To wielka nieostrożność z pańskiej strony.

— Racja. Nie omieszkam kupić go.

— Tak będzie przezorniej. Pozwoli pan, że wyłuszczę mu teraz sprawę, z którą przyszedłem do pana: Jestem ofiarą kradzieży.

— Znacznej?

— Dość, niestety. Pięć tysięcy franków.

— Pięć tysięcy franków? To ciekawe!

— Dlaczego?

— Ach! Nic!... Zwykły zbieg okoliczności. Proszę, niech pan mówi dalej.

— Jakiś osobnik wsz... gabinetu...

— Jakto wszedł?

— Podając się za klienta...

— Hm!

— I spytał mnie na sam... nie mam broni przy sobie.

— W jakim celu?

— Dla upewnienia się, że nie ryzykuje życiem, oczywiście.

— No tak! Istotnie! Manewr zręczny!.. — bąknął pan Reinhard nieswoim głosem. Nagle, przeczuciem tknięty, drgnął i spytał jąkając się:

— Ale... właściwie... niech mi pan powie...

— Pan pozwoli mi dokończyć — przerwał elegancki pan trzymając ręce za plecami — siedziałem przy swem biurku, jak pan w tej chwili...

Jednocześnie osobliwy klient podniósł się z fotela i gdy pan Reinhard zerwał się zaniepokojony z miejsca, chwycił go za gardło, odrzucając na fotel, poczem ciągnął głosem spokojnym dalej:

— Nagle bandyta chwycił mnie za gardło, jak ja pana... zakneblował mi usta fulerem... ot, tak...

Tu, wprowadzając słowa w czyn, elegancki pan przewiązał agentowi usta chustką, podczas gdy ten szamotał się daremnie, wywijając w powietrzu nogami.

— Wyrywałem mu się napróżno; bandyta związał mnie... o... tak... — opowiadał klient dalej sznurując nieszczęśliwego Reinharda z podziwu godną zwinnością.

W klatce schodowej, odźwierna, z uchem przy drzwiach, mówiła do siebie:

— A to ciekawa historja! Jak on ją ilustruje świetnie! Jakbym patrzała na to!

Reinhard tymczasem związany, jak baran, utkwił napół przytomny wzrok w eleganckiego pana, który ciągnął z olimpijskim spokojem dalej:

— ...Poczem otworzywszy szufladę mego biurka, wydobył pięć tysięcy franków i schował je do swej kieszeni... ot... tak!..

I łącząc gest do słów sięgnął do szuflady, wziął pięć tysiącfrankowych banknotów i włożył je do swego portfelu.

— Otóż i moja sprawa! — zakonkludował — przedstawiłem ją z najdrobniejszemi szczegółami. Pana rzecz teraz wykryć jaknajprędzej złodzieja. Przy pańskim sprycie i przebiegłości, drogi panie Reinhardzie, przyjdzie to panu z łatwością. Pozwól pan jednak powiedzieć sobie, że ma pan nieocenioną odźwierną. Informacje jej przydały mi się bardzo. Żegnam pana.

— Nie powinien był ... — pomyślała od... jak piłka.

Nazaju... Reinhard odzys... związanego grubym sznurem, z chustą na ustach, karmazynowego i pieniącego się z wściekłości.

Nad nim olbrzymi afisz przyklejony do muru, głosił:

„Reinhard, detektyw
Widzi wszystko!... Zgaduje wszystko!...
Przewiduje wszystko!..."

Tłum. J. S.

SPORT.

ZJAZD 18-stu GRACZY.

Czwartkowy trening reprezentacji Polski.

W czwartek zjedzie do Warszawy 18-tu graczy, wyznaczonych przez p. Kałużę jako kandydatów na mecz z Austrją. Tegoż dnia w południe odbędzie się trening, po którym nastąpi zestawienie ostatecznego składu reprezentacji.

Na treningu czwartkowym grać będą dwie drużyny, uzupełnione zawodnikami Legji. W czasie gry dokonywane będą różne próby, zasadniczy jednak trzon reprezentacji ma być następujący: Albański, Martyna, Doniec, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko Piec, Gemza, Smoczek, Matjas, Kisieliński a dyskusji podlega kwestja prawego skrzydła (Piec, czy Riesner) i łącznika (Gemza ew. Malczyk).

Austrjacy, których skład nie jest jeszcze wiadomy, przyjadą do Warszawy w sobotę o godz. 12.45

Sędziami linjowymi na meczu Polska — Austrja będą ostatecznie pp: Rutkowski i Arczyński z Krakowa. Sędzią głównym będzie, jak wiadomo, p. Redlichs z Łotwy.

—00—

15 GR. OD BILETU.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Z.Z.

W niedzielę 27 bm. odbędzie się w Krakowie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych.

Porządek dzienny przedstawia się następująco:

1) zagajenie, 2) przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania, 3) sprawozdanie zarządu, 4) przyjęcie nowego statutu ZPZSM 5) wnioski ZZ. 6) wniosek komisji rewizyjnej o absolutorjum dla zarządu, 7) wybór nowych władz ZZ. (prezesa i wiceprezesa na 2 lata, 17-tu członków zarządu na 2 lata 3-ch członków komisji rewizyjnej na 1 rok) 8) wniosek o pobieranie w roku olimpijskim przez związki i kluby od każdego biletu wstępu na imprezy sportowe po 15 gr. na rzecz P.K.Ol.

Sport w kilku słowach.

Tegoroczny sezon bokserski pod względem spotkań międzymiastowych zapowiada się b. pomyślnie. Po meczu z Warszawą który odbędzie się już 20 bm. w Łodzi, reprezentacja naszego miasta rozegra niezwykle sensacyjny mecz z Poznaniem w dn. 10 listopada w Poznaniu. Mecz Łódź — Poznań został już przez oba związki bokserskie zakontraktowany, przyczem rewanż ma się odbyć w Łodzi w styczniu lub lutym.

W dniu 7 października przyjeżdża do Łodzi trener PZB p. Billy Smith, który w przeciągu miesiąca prowadzić będzie treningi naszych pięściarzy. P. Smith przejmie kurs złożony z 30 czołowych bokserów łódzkich, prowadzony chwilowo przez mistrza Konarzewskiego. Pocieszającym objawem jest, że frekwencja na kursie jest zadawalniająca i na treningi uczęszczają wyznaczeni zawodnicy b. chętnie.

W tym tygodniu ze względu na mecz międzypaństwowy Polska — Austrja w Warszawie, w Łodzi odbędzie się tylko jeden mecz o mistrzostwo klasy A, a mianowicie ŁKS Ib — Burza. Mecz ten zostanie rozegrany o godz. 11-ej przed poł. na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji (w niedzielę 6 bm.).

W związku z meczem lekkoatletycznym Łódź—Kalisz, który odbędzie się najbliższej niedzieli w Łodzi, dowiadujemy się, że w reprezentacji Kalisza wystąpią m. in. znany maratończyk Rześko oraz czołowy sprinter, polski Tęsiorowski, który, jak wiadomo został bez eliminacji wyznaczony do reprezentacji Polski na mecz międzypaństwowy z Węgrami w dn. 13 bm.

Zarząd ŁOZLA dążąc usilnie do jaknajwiększej popularyzacji „królowej sportów" w naszem mieście ustalił na mecz Łódź—Kalisz b. niskie ceny biletów — od 25 groszy, począwszy.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w firmie: Z. Kowalski, Piotrkowska 62.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że zarząd ŁOZLA stara się o zorganizowanie w Łodzi w dniu 13 bm. wielkich zawodów lekkoatletycznych z udziałem pięciu mistrzyń Polski ze Stanisławą Walasiewiczówną na czele. Łódź jednak nie ma jakoś szczęścia do Walasiewiczówny, gdyż pomimo usilnych starań i osobistych rozmów telefonicznych przedstawicieli ŁOZLA z Walasiewiczówną, okazuje się, że start najszybszej kobiety świata w tym terminie jest wykluczony, albowiem już w dn. 12 października Walasiewiczówna wyjeżdża do Ameryki.

Nie zrażając się tem ŁOZLA organizuje w Łodzi w dniu 13 października niemniej ciekawą imprezę, a mianowicie mecz reprezentacji lekkoatletycznej męskiej naszego miasta z doskonałym zespołem Legji warszawskiej. Legja zagwarantowała przyjazd tej miary lekkoatletów, co Noji, Siedlecki, Kuźmicki, Łada, Kluk i in.

W najbliższą niedzielę 6 bm. ligowy zespół ŁKS (bez graczy wyznaczonych do reprezentacji na mecz z Krakowem) rozegra o godz. 15-ej na stadjonie przy Al. Unji ciekawy mecz towarzyski z drużyną ŁTSG.

W związku z meczem międzynarodowym, ŁKS-u z wiedeńskim Hakoahem, dowiadujemy się, że wiedeńczycy przyjeżdżają do Łodzi w piątek o godz. 10-ej wieczorem na Dworzec Fabryczny. W sobotę mecz Hakoah (Wiedeń)—ŁKS rozpocznie się o godzinie 15,15 po poł. przyczem na przedmeczu projektowany jest występ Old—Boyów drużyny ligowej.

Po 20-letniej nieobecności w kraju wrócił w tych dniach do Polski wielokrotny mistrz świata, znakomity zapaśnik polski, Władysław Zbyszko Cyganiewicz.

Cyganiewicz przebywa obecnie w Krakowie u rodziny. W czasie pobytu w Polsce Cyganiewicz da kilka występów, których termin i miejsce zostaną wkrótce ustalone.

—00—

SPOŁECZNA PORADNIA UBEZPIECZENIOWA przy Radzie Okręgowej Unji.

Wobec zakończenia prac organizacyjnych została oddana do użytku publicznego zorganizowana przy tutejszej Radzie Okręgowej Unji ZZPU. Społeczna Poradnia Ubezpieczeniowa, której lokal mieści się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 154.

Poradnia czynna jest codziennie w godz. 18—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Biuro Poradni udziela bezpłatnie wszystkim zgłaszającym się ubezpieczonym porad w zakresie przysługujących im ustawowych uprawnień

Niewątpliwie działalność tej placówki której brak dawał się dotkliwie odczuwać w Łodzi, już w najbliższej przyszłości cieszyć się będzie dużą popularnością, zwłaszcza wobec skomplikowanego i ulegającego ciągłym zmianom ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

JAK BUDUJEMY szkoły powszechne.

Ciężki kryzys, a związany z tem zmniejszony dopływ dochodów państwowych spowodował, że z budżetu Państwa zniknęła niemal zupełnie pozycja na popieranie budowy szkół powszechnych. Groziło to całkowitem wstrzymaniem akcji budowy szkół powszechnych w okresie, kiedy liczba dzieci w wieku szkolnym stale się powiększała.

Aby temu stanowi rzeczy zapobiec, grono ludzi dobrej woli powołało do życia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych które obecnie liczy około

14 tysięcy Kół

i zgórą ćwierć miljona członków.

W roku 1934 z funduszów Towarzystwa wybudowano w okręgu warszawskim 367 izb szkolnych, w roku bieżącym buduje się na tym terenie 220 izb szkolnych.

Akcja budowlana Towarzystwa na terenie województwa łódzkiego w szczegółach przedstawia się w roku bieżącym następująco:

Miasto Łódź otrzymało 60 tysięcy złotych i buduje szkołę na Bałutach. Powiat łódzki (55 tys. zł.) buduje szkoły w Choinach, Kałach, Rudzie Pabjanickiej (w 1931 r. otrzymał 7 tys. zł. na 1 szkołę) Powiat brzeziński (7 tys. zł.) buduje szkołę w Gałkowie (w 1934 r. otrzymał 35 tys. zł. na 3 szkoły). Powiat łęczycki (27 tys. zł.) buduje szkoły w Piątku, Poddębicach i Witoni (w 1934 r. otrzymał 9 tys. zł. na 1 szkołę). Powiat turecki (9 i pół tys. zł.) buduje szkoły w Lipiczach, Niewieszu. Powiat kaliski (16 tys. zł.) buduje szkołę w Kaliszu (w 1934 r. otrzymał 40 tys. zł. na 5 szkół) Powiat koniński (10 tys. zł.) buduje szkołę w Tuliszkowie (w 1934 r. otrzymał 16 tys. zł. na 2 szkoły) Powiat kolski (8 tys. zł.) buduje szkołę w Lubstowie (w 1934 r. otrzymał 8 tys. zł. na 1 szkołę). Powiat piotrkowski (13 tys. zł.) buduje szkoły w Bełchatowie i Piotrkowie (w 1934 r, otrzymał 22,500 zł. na 3 szkoły). Powiat wieluński (26.500 zł.) buduje szkoły w Działoszynie, Czernicach, Młynisku i Brzezinach (w 1934 r. otrzymał 5 tys. zł. na 3 szkoły).

Tak wygląda akcja budowlana na terenie województwa łódzkiego.

Akcja budowy szkół powszechnych obok akcji budowy dróg, floty morskiej i powietrznej winna spotkać się z żywem poparciem całego społeczeństwa. Pamiętajmy, że z naszych skromnych składek (4 zł. rocznie) oraz z drobnych ofiar powstają miljony, przeznaczone na obszerne i zdrowe klasy dla naszej dziatwy.

Czy dana sztuka bielizny nadaje się do prania? Tak zwykle pyta każda gospodyni, zanim ostatecznie zdecyduje się na kupno delikatnej sztuki bielizny. Aby na te stale powtarzane pytania dać naprawdę rzeczową odpowiedź, firma Kosel i S-ka, Łódź, Piotrkowska 98 zdecydowała się zademonstrować możliwość prania tego rodzaju bielizny. — Z tych powodów w czasie od 30. 9 do 12. 10. będą się odbywały w lokalu firmy praktyczne pokazy prania Persilem, podczas których wyszkolone osoby zademonstrują przystępnym sposobem pranie delikatnej bielizny kolorowej w zimnym rozczynie Persilu oraz odpowiednie suszenie (rzecz bardzo ważna) i prasowanie tejże bielizny. To też każda gospodyni lub pani domu powinna w tych dniach odwiedzić lokal firmy: Kosel i S-ka w Łodzi, Piotrkowska 98. Zawsze można się nauczyć czegoś nowego.

„SING - SING" w kinie „EUROPA".

Jest w tym filmie dużo jankiesowskiej naiwności w stawianiu problemów i typowego dla amerykańskich stosunków moralizowania. Ten bohaterski gangster z Sing-Sing, który dobrowolnie oddaje się w ręce kata, za bardzo odbiega od prawdziwych gangsterów. Naczelnik więzienia wypuszczający na wolność groźnego przestępcę bez żadnej eskorty, bez zgody prokuratora, wierząc w skuteczność słowa honoru, jest również postacią nieco z nieprawdziwego zdarzenia. Kara śmierci, na którą skazany został bohater filmu za winę niepopełnioną z okolicznościami wyraźnie wskazującemi na zabójstwo, popełnione podczas bójki. A jednak film ten wywiera mocne wrażenie Wbrew szablonowi nie kończy się

sielanką miłosną.

Skazaniec odrodzony na duszy — ginie na krześle elektrycznem.

Film „Sing - Sing" to jeden z najlepszych filmów, jakie przewinęły się ostatnio przez nasze ekrany. Wszystko w tym filmie zostało zademonstrowane z okrutną surowością i odegrane z prawdomównym realizmem. Wiele scen silnie utrwala się w pamięci. Cały film nie posiada ani jednego bodaj momentu, któryby nużył.

Spencer Tracy, grający główną rolę zasługuje na szczerą pochwałę. Niewielu jest aktorów o tak zdumiewającej prostocie i prawdzie ekspresji. Wspaniale gra również Artur Byron w roli naczelnika więzienia.

Losowanie wygranych

4 proc. premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

— We wtorek odbyło się losowanie 4-procentowej premjowej Pożyczki Inwestycyjnej z r. 1928. Premje po 50.000 zł. wygrały obligacje:

Serja 1997 nr. obl. 48
Serja 5466 nr. obl. 30
Serja 6288 nr. obl. 19.

Premje 25.000 zł. — serja 6585 nr. obl. 40.

Premje po 10.000 zł.:

Serja 5649 nr. obl. 41
Serja 7532 nr. obl. 4
Serja 8227 nr. obl. 48

Premje po 1.000 zł. — serja 1078 nr. 46, serja 1334 nr. 20, serja 1719 nr. 32, serja 2382 nr. 36, serja 3317 nr. 26, serja 3918 nr. 37, serja 4141 nr. 8, serja 4600 nr. 22, serja 4689 nr. 44, serja 5322 nr. 48, serja 5544 nr. 36, serja 6331 nr. 6, serja 699 nr. 15, serja 7271 nr. 15, serja 7308 nr. 13, serja 7521 nr. 6, serja 7683 nr. 50, serja 8052 nr. 50, serja 8176 nr. 50, serja 8462 nr. 44, serja 8838 nr. 34, serja 9133 nr. 8, serja 9302 nr. 1, serja 9415 nr. 4.

Pozatem wylosowano 126 premij po 500 zł. i 253 premje po 250 zł

Rata Pożyczki Inwestycyjnej

W sobotę dnia 5 października upływa ostatni dzień wpłacenia kolejnej raty Pożyczki Inwestycyjnej.

Kto wygrał akwarjum?

W niedzielę dnia 29 bm. po czterotygodniowem trwaniu, została zamknięta pierwsza Zbiorowa Wystawa Akwarjów i Terrarjów.

Wystawę zwiedziło około 20.000 osób łącznie z młodzieżą szkolną. Przeciętna frekwencja dzienna wynosiła 700 osób.

W dniu zamkniecia wystawy, zgodnie z zapowiedzią, odbyło się rozlosowanie

22 premij

w postaci 21 akwarjów i 1 terrarjum między posiadaczami numerowanych katalogów.

Losowanie odbyło się o godz. 19-ej w obecności członków Komitetu wystawy i publiczności. Premje po 1 akwarjum przypadły posiadaczom katalogów z Nr. Nr. 64, 113 224 266 324 341 359 364 379 506 544 565 608 623 642 671 695 891 894 958 oraz 1 terrarjum posiadaczowi katalogu z Nr. 862.

Posiadacze katalogów z numerami wyżej podanemi, proszeni są o zgłoszenie się po odbiór premij ul. Przejazd 86 m. 32 w godz. od 10-ej do 18-ej do dnia 15.10 35 r.

Nieodebrane w wyżej podanym terminie premje, przejdą na własność Towarzystwa.

KURSY POLSKIEJ YMCA.

Polska YMCA przyjmuje jeszcze zapisy pań i panów na kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Wykłady rozpoczną się w najbliższych dniach.

Sekretarjat, Moniuszki 4a, tel. 250-10, czynny jest w godz. od 8—22-ej.

ZEBRANIE BYŁYCH HARCERZY

Komenda Chorągwi Harcerzy w Łodzi podaje do wiadomości zainteresowanym, że dnia 11 bm. o godz. 20-ej w lokalu ZHP. przy ul. Gen. Br Pierackiego 9 odbędzie się pierwsze ogólne zebranie byłych skautów - harcerzy. Zebranie to obejmuje tylko członków zarejestrowanych.

Byli skauci, którzy z jakichkolwiek powodów udziału swego nie zgłosili, a pragnęliby uczestniczyć w zebraniu proszeni są o dopełnienie aktu rejestracji, którą zgłaszać można codziennie w godzinach od 18—20 u kolegi mecenasa L. Szymankiewicza, ul. Kilińskiego 96a.

Komenda.

— Z TOWARZYSTWA ŚPIEWACZEGO „CHÓR MARJAŃSKI"

Tradycyjnie przyjętym zwyczajem i w roku bież. Tow. Śpiew. „Chór Marjański" przy katedrze łódzkiej, uroczyście obchodzić będzie swe święto lokalne. Podług ułożonego programu w dniu 5 października o godz. 7 rano odbędzie się w kościele katedralnym żałobna Msza Św. za zmarłych członków „Chóru", w godzinach wieczornych spowiedź, a w niedzielę dnia 6 października o godz. 8 rano Msza Św. poświęcona intencji Stowarzyszenia i wspólna komunja Św. poczem — śniadanie w lokalu własnym przy ulicy ks. Skorupki Nr. 11. Uroczystość zakończona zostanie zabawą popołudniową.

O gremjalny udział w dorocznej uroczystości uprasza wszystkich członków oraz sympatyków ZARZĄD

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — To więcej niż miłość
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Miłość na poddaszu.
Adria — Amok
Casino — Mała mateczka
Corso — Katiusza
Czary — Z pamiętnika detektywa
Europa — Sing - Sing
Grand - Kino — Dwie Joasie
Metro — Amok
Miraż — Moskiewskie noce
Mimoza — Piotruś
Przedwiośnie — A. B. C. miłości
Palace — To lubią mężczyźni!..
Rakieta — Powrót Frankensteina
Sztuka — Stworzona do całowania
Zachęta — Przeor Kordecki

—x—

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, rydze duszone kartofelki smażone, knedle ze śliwkami.

WINSZUJEMY

Jutro Teresie.
Wschód słońca 5.37
Zachód 17.16
Długość dnia 11.41
Ubyło 4.47.
Tydzień 39.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.05, październik 10.69—70, listopad 10.68, grudzień 10.67

LIVERPOOL: loco 6.27, październik 5.93, listopad 5.84, grudzień 5.84

Egipska: loco 8.42, październik 8.03, listopad 8.06, styczeń 7.90

BREMA: loco 12.90, październik 11.60 grudzeń 11.67, styczeń 11.72

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, obroty były ożywione.

Papiery państwowe — cokolwiek mocniejsze

W dziale papierów państwowych panował nastrój spokojny z odcieniem mocniejszym

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa serja III 52.00, Konwersyjna 1924 r. 68.00, Dolarowa 1919-20 r. 80.50 Stabilizacyjna 1927 r. 62.50, drobne 62.75 LZ. Państw Banku Rolnego 83.25, LZ. Państwowego Banku Rolnego 94.00 LZ. BGK II-VII em. 83,25, Obl. Kom. BGK. I em 94.00, Obl. Kom. BGK. II-III em. 83,25 Obl Bud. BGK I em. 94,00 Obl. Kom. BGK. em. 81.00 LZ. BGK II-VII em. 81.00 LZ BGK I em. 81.00 Obl. Kom. BGK II-III i IIIN em 81.00, Obl. Bud. BGK 1927 r. 93.00, Ziemskie w Warszawie 43.00, m. Warszawy 193 roku 56.00

Wahania kursów akcyj.

Obroty papierami dywidendowemi były średnie, kursy kształtowały się niejednolicie Przedmiotem tranzakcyj urzędowych był 4 gatunki akcyj.

Bank Polski 91.50, Cukier 36.00, Starachowice 31.75, Haberbusch 32.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 2.10. — Urzędowa cedul giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie Pszenica czerwona jara szklista — bez obrotów 18.50 — 19.00, jednolita 18.50 — 19.00 żyto I stand. 12.00 — 12.25, mąka pszenna gat. I. lit. A 20 % 33.00 — 35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30½ bez obrotów, mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 2. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu, Ceny orjentacyjne: żyto zdrowe suche 11.75 — 12.25, pszenica 17.00 — 17.25 mąka żytna nowe standardy — z workiem gat. I mąka wyciągowa 0-30% 20.00—20.75 mąka pszenna I gat. lit. A 20% 30.50—32.2

Najmodniejsza kuracja odtłuszczająca.

CHCESZ MNIEJ WAŻYĆ?

Pij sok z pomidorów i winogron!

Panie powracające z wakacyj, nie- z z przerażeniem spostrzegają, że uty . Zapominając o wymaganiach mody żywały wypoczynku, wysypiały się woli, nie odmawiały sobie smacznych eczy, i skutek wakacyj jest opłakany! Pierwsza wizyta u krawcowej była emal dramatyczna. Surowa wykonaw yni rozkazów Mody z niezadowole- em pokiwała głową, mierząc biodra biust klientki! Przy takim obwodzie podobna myśleć o wciętym, krótkim kieciku. Wojskowy płaszczyk przy any fałdami sprzodu i ujęty szerokim kierowanym pasem, nie nadaje się wnież! Więc co robić? — Trzeba hudnąć — odpowiada bezapelacyjnie awcowa.

Trzeba schudnąć — ale jak? Rozkłada schudnięcie na kilka miesięcy wy arczy wykreślić wszystkie tłuste i ączne potrawy, wszystkie słodycze, jeść chleba ani masła, nie pić przy dzeniu i robić

codziennie gimnastykę.

Jeżeli trzeba schudnąć szybko, bez karstw, masaży i parowych kąpieli — lepiej zastosować najmodniejszą o- cnie kurację, cieszącą się ogromnem wodzeniem w Ameryce i Anglji: jest leczenie, na które składają się wyłą nie: soki z jarzyn i owoców.

Kuracja sokami z owoców i jarzyn st doskonała, nadzwyczajnie zdrowa odnawiająca organizm. No to, ażeby jej poddać wyłącznie, trzeba mieć szystkie organy zdrowe i system ner owy w porządku. Tylko osoby zdro mogą kurację zastosować

w całej pełni.

Wolno też do tego surowego regime'u prowadzić pewne zmiany, by uprzy pnić go wątlejszym osobnikom.

W Ameryce kuracja ta stosowana st jak następuje: Z rana szklanka soku z brzoskwiń i truskawek, razem wyci śniętych. Pomiędzy dziesiątą a jedena stą szklanka soku z pomidorów, albo ta sama ilość soku z buraków i ogór ków i szklanka soku brzoskwiniowego i porzeczkowego.

Pomiędzy drugą i trzecią popołudniu szklanka soku z marchwi, ze szpinaku i pomidorów i szklanka soku pomarań czowego, o siódmej wieczorem szklan ka soku z rzodkwi, szczawiu i pomido rów i szklanka soku z truskawek i ma lin.

O dziesiątej wieczorem do łóżka szklanka soku z brzoskwiń i truskawek

Jest to, jak widzimy, dość kosztowna kuracja, którą w okresie winogrono wym zastąpić można następującym re gimem:

Cztery razy na dzień po szklance wi nogronowego soku (odpowiada to jedne mu kilogramowi winogron) i trzy szklanki soku z pomidorów z rana w po łudnie i wieczorem.

Ta ilość owoców i jarzyn daje nam 1,600 kaloryj, z których 900 przypada na winogrona, jest to więc ilość kaloryj potrzebnych normalnie pracującemu człowiekowi.

Wszystkie jarzyny i owoce posiadają sok, trzeba je tylko przetrzeć i wyci- snąć. Soki jarzynowe dobrze przygoto- wane mają bardzo dobry smak i zawie- rają mineralne sole, znakomite dla na- szego organizmu.

Mamy doskonałą kombinację jarzyno- wą następującą:

100 gr. marchwi, 100 gr. szpinaku i trzy pomidory, do tego soku dodaje się łyżeczkę śmietany lub śmietanki.

Kurację owocowo-jarzynową przepro wadzić można w ciągu tygodnia, dwóch nawet trzech, ale na to trzeba mieć

silny organizm i dużo woli.

Łagodniejszą kurację można osiągnąć zastępując pierwsze śniadanie szklanką soku owocowego i wypijając wieczorem zamiast kolacji szklankę lub dwie soku z jarzyn; skutki regime'u dadzą się wkrótce zauważyć.

Kuracja wyłącznie jarzynowo-owoco- wa zmniejsza wagę w nadzwyczajnie szybki sposób, tygodniowo traci się dwa nawet trzy kilo. Obok zalet ma jednak wielkie wady.

Zaletą tej kuracji jest oczyszczenie or ganizmu z toksyn, uregulowanie czyn- ności żołądka i nerek i dlatego powinniś my do naszego programu odżywczego wprowadzić soki owocowo-jarzynowe. Wyłączne odżywianie się tem sokiem dla schudnięcia, może być prowadzone tyl- ko w przeciągu krótkiego czasu, po któ- rym powracamy do normalnego trybu życia i zaczynamy przybierać na wadze. Przytem jest to regime bardzo osłabiają ce: forsowne tracenie na wadze nie mo- że odbyć się bez szkody dla organizmu, szkody, która prędzej czy później zem- ści się na nas.

Należy więc z umiarkowaniem stoso- wać kurację wyżej wymienioną, przy- tem trzeba zwrócić uwagę, że monoton- ny sposób odżywiania się doprowadza do leniwego spalania się pokładów tłu- szczu. Osoby, chcące schudnąć, powin- ny zwrócić główną uwagę na

wielką rozmaitość w pokarmach

układając swoje menu w ten sposób, że- by w każdym dniu potrawy stanowiące główny nasz posiłek, były inne.

Jeżeli jednego dnia jemy mięso, na- stępnego powinniśmy jeść rybę, potem potrawy z jaj, jak: omlet, jaja sadzone, lub na twardo; w inny dzień posiłek po- winien być wegetarjańsko-jarzynowy; w ten sposób urozmaicając program odżyw czy — zachowamy „linję"!

Dobra dusza.



— Idź chłopczyku do pana i powiedz, żałujesz szyby.

Posąg z kości ludzkich.

NIEZWYKŁY RYTUAŁ POGRZEBOWY.

Według ludowych wierzeń japońskich każdy człowiek w gardle posiada maleńką kosteczkę, zwaną „Hotoke-San" inaczej „Pan Budda". Otóż po śmierci człowieka, gdy ciało jego zostało już spalone, rytuał pogrzebowy niektórych sekt buddyjskich na kazuje wyszukanie w popiele

tej kosteczki,

co uskuteczniają kapłani i rodzina. „Hotoke San" ma duże znaczenie dla człowieka bo wiem z kształtu jej można przepowiedzieć przyszłe losy zmarłego. Jeżeli kostka podo bną jest do posążka Buddy wtedy następ- ne wcielenie jego duszy będzie szczęśliwe, gorzej się ono będzie przedstawiać, jeżeli kostka jest nieforemna lub też posiada brzydki kształt. Jest to pierwszy etap uro- czystości, związanych

z pogrzebem zmarłego.

Dalszy ciąg ich odbywa się już w Osa- ka w wielkiej świątyni Tennodzi, która po- siada pewnego rodzaju piwnicę, do której wrzuca się te kosteczki. Dalsze szczegóły, tyczące przyszłego losu zmarłego, można odgadnąć z dźwięku, jaki wyda spadająca kosteczka.

Po upływie stu lat od dnia w którym została zapoczątkowana ta ceremonja wszy stkie „Hotoke-San" będą

wybrane i zmielone.

Mąka ta ma być przetworzona na masę z której ma być zrobiony posąg Buddy.

Ponieważ zaś zarówno Japończycy jak i buddyzm strzegą zazdrośnie swych tajem nic religijnych przeto czas zapoczątkowa- nia tych uroczystości nie jest znany. Będzie on wiadomy dopiero wtedy, gdy stanie po- sąg Buddy.

Należy tu dodać, że wyraz „Hotoke- San" nie jest ściśle przetłumaczony na „Pan Budda", ponieważ cząsteczka „San" wcale nie oznacza wyrazu „pan". Nie ma ona wogóle odpowiednika w żadnym euro pejskim języku.

Cząsteczka „san" ma

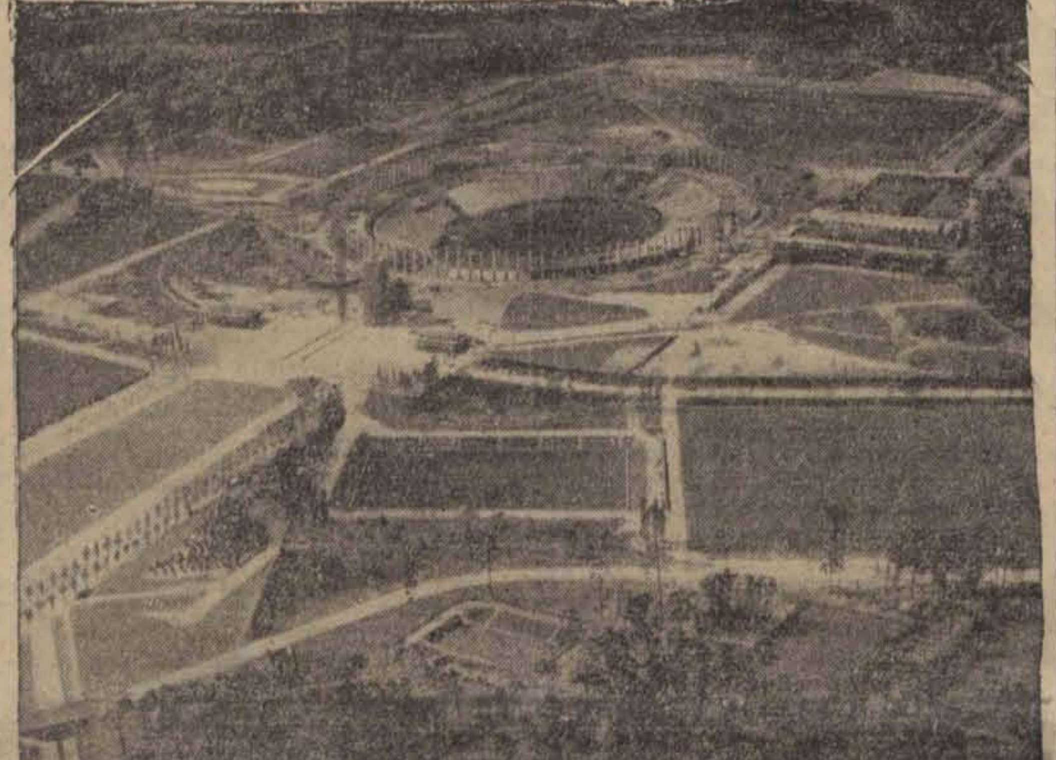
bardzo subtelne znaczenie.

Oznacza ona, że rozmówca, dysputując z kimś, zwraca się nie do niego samego, lecz do jego cienia, jakby do jego drugiego du cha, nie chcąc zakłócić spokoju właściwe- mu duchowi, lub wogóle w czemśkolwiek go urazić.

Cząsteczkę „san" Japończycy obowiązko wo dodają do każdego nazwiska jak rów- nież niekiedy i do tworów natury, specjal- nie przez nich szczonych jak np. Fudzi-San Zasadniczą religją Japończyków jest szin- toizm, polegający właśnie na oddawaniu czci boskiej naturze i bohaterom.

—00—

Stadjon olimpijski z lotu ptaka.



W środku ogromne kolisko głównego stadjonu olimpijskiego, który pomieści 100.000 osób. Wykopane w ziemi dolne koło trybun jest już gotowe; nad górnem kołem, wzno szącem się o 15 metrów ponad otoczenie, prowadzone są jeszcze prace. Na prawo od głównego boiska widoczny stadjon pływacki, za nim w tyle boisko do polo, w tylnym prawym rogu, częściowo zarysowane są tereny teatru na wolnem powietrzu. Na fron cie, bezpośrednio przed głównem boiskiem znajduje się gotowe już boisko hokejowe, przed niem zaś centralny kort tenisowy i do basketballu. Na prawo pomiędzy drze- wami znajdują się dalsze place tenisowe. Po lewej stronie zdjęcia odznacza się wy- raźnie główny dojazd i plac parkowy. Pomiędzy nim a głównem boiskiem widać szkielet obu wież wejściowych; obok powstają domki mieszkalne i kasy. W dolnym lewym rogu widać dojście pieszych do pobliskiej stacji kolejki podziemnej; drogę tę krzyżuje pomostem autostrada. Północna część terenów z wielką halą gimnastyczną, halami pływackiemi i zabudowaniami administracji znajduje się poza polem widzenia.

PODSŁUCHANE

POMOC ŻONY.

Reporter odbywa rozmowę z bogatym finansistą:

— Czy mogę pana prosić o wytłumacze nie mi, w jaki sposób stał się pan miljar- derem?

— Z całą przyjemnością. Zawdzięczam to żonie.

— Czy była pańską oddaną współpra- cowniczką?

— Broń Boże! Chciałem tylko zobaczyć, czy mogę tyle zarabiać, ile ona wydaje. To mnie podnieciło do syzyfowej pracy.

PANTOFLARZ.

— Czy pan zna moją żonę?

— Nie, nie miałem przyjemności!...

— Skąd pan wie, że to jest przyjemność?

TEORJA I PRAKTYKA.

— Szkoda, że pańskie zaręczyny zostały zerwane. Byłby pan może bardzo szczęśli- wy...

— A tak jestem nim naprawdę!

PO ZARĘCZYNACH.

— Jestem szczęśliwy, że w osobie pań- skiej córki znalazłem swoją przyszłą żonę.

— Wierzę, że można być szczęśliwym, jeżeli się otrzymuje 100.000 złotych „zna- leźnego".

—00—

LUDWIK WOHL

ŁAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w ma- ku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Gra- llą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna bieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął dzia- . Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w arszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec órego zabrała taksówką do domu.

Obranowska zabrała go samolotem do loch.

* * *

— No, co tam! Już niema o czem ga- ć — machnął ręką, ale jego oczy bły- czały radością: — Jestem szczęśliwy wróciłaś cało, utrapienie ty moje...

„Utrapienie" uśmiechnęło się przymil- e, jeszcze raz uścisnęło mu dłoń i od- chało z transportem chorych do miej- iej willi Caglianich.

Andrzej Robowicz wynajął sobie po- i w hotelu, robił wycieczki samocho- m, przesiadywał nachmurzony i sa- motny na tarasie wśród starych Angie- lek, spacerował po Via Partenope, po- tem szedł do kina, albo łowił ryby.

Wynajmował łódź, którą prowadził stary, bezzębny i zawsze błogo uśmiech nięty rybak, jeździł wzdłuż wybrzeży, łowił śmieszne rybki o przedziwnych kształtach i jaskrawych kolorach; potem zaczynał filozofować i wpadał w stan szczególnej melancholii, co zresztą zda- rzało się bardzo często, gdy pozostawał sam.

W rezultacie stwierdził, że lot z Nata był w stylu Chaplina, albo też i w jego własnym i mógł się okazać nienajgor szym pomysłem do groteski filmowej.

Komik i wulkan!... W każdym razie takiego zestawienia do tej pory jeszcze nie było.

Po powrocie do domu trzeba będzie pogadać z dyrektorem wytwórni.

Komik i wulkan.

Tytuł też niezły.

...Skok ze spadochronem z samolotu. Skok nie udał się, ląduje w samym środ- ku krateru w tłumie djabłów z długiemi ogonami... Przedstawiam się ich czcigo- dnej mamusi... Wielka zabawa w piekle: djabły, Belzebub z żoną, którą już pozna łem, różne akcesorja piekielne, oczywiś- cie moc ładnych kobiet... Wprowadzam wszystkich w cudowny nastrój... Piekłu grozi niebezpieczeństwo, że się zmieni w przyjemne i wesołe miejsce pobytu — konkurencja dla nieba... Wobec tego na- stępuje wybuch, który mnie wyrzuca z wulkanu... Budzę się — wszystko było snem. „Zobaczymy" — mruknie jak zaw sze dyrektor wytwórni.

Wślad zatem uczuł gorzki niesmak: wszystko, co się robi, jest w gruncie rze czy tylko filmem. Jeśli się zechce ode- grać rolę bohatera, to z tego na pewno wyjdzie błazen...

Czy przypadkiem Nata nie obiecała pojechać z nim na Capri?

Niewiadomo, poco siedzi się w tym Neapolu.

Jakkolwiek było, żart długo trwać nie może, bo w piątek rozpoczynają się pró by w atellier; jeśli Andrzej Rob nie zja- wi się na czas, to spóźnienie spowoduje tak zwaną karę konwencjonalną.

Po krótkich rozmyślaniach zatelefo- nował z hotelu do willi Caglianich. Do aparatu podeszła Natalja.

Wyczuł, że jest zmieszana.

— Poczekaj chwileczkę, Dziuniu...

Kazała mu czekać przynajmniej pięć minut i w imieniu signory Giulji zaprosi- ła go na obiad.

W ten sposób znalazł się w willi Ca- glianich.

Teraz siedział między milczącą signo- rą w głębokiej żałobie a niemniej mało- mówną signoriną Graziellą; naprzeciw siedziała też milcząca Natalja i Malate- sta, który właściwie nazywał się Caglia ni, a który również nie wymówił jedne- go słowa.

Czuł się niewyraźnie.

Wkrótce po obiedzie pożegnał się.

Natalja odprowadziła go do furtki ogrodowej.

— Zabawni ludzie — powiedział: — Nie wiem, Nato, może się mylę, ale ty też nie wyglądasz na specjalnie szczęśli wą i zadowoloną...

— Co chcesz przez to powiedzieć?

Smutnie potrząsnął głową.

— Jesteś również jakby rozczarowa na. Nie słyszysz, kiedy się do ciebie mó- wi... Co się im wszystkim stało? A prze dewszystkiem, co się tobie stało?

— Nic, Dziuniu, zupełnie nic — odpo wiedziała cicho. — Coby mogło być...

— Gdyby tak dalej poszło — przer- wał jej poważnym tonem — to przenoś się do mojego hotelu. Zrozumiano, mój szalony przyjacielu?

Podała mu rękę i uśmiechnęła się krzywo.

* * *

Natalja wolnym krokiem wracała do domu.

W głowie czuła zamęt od tysiąca my śli, z których żadna nie miała początku ani końca.

...Zaczarowana...

Kto to powiedział?... Ach, tak... Dziu nio!

Dlaczego tu jestem? I wogóle czego chcę?..

Francesco jest małe kapryśne dziecko. I przytem głupie.

Wszyscy ci ludzie są bardzo dziwni. Dziunio ma rację. Poco tu jeszcze sie- dzę?... Swoją drogą Dziunio słusznie zau ważył, że się zmieniłam...

Chciałabym wiedzieć do djabła, czy to nie ten młodzieniec zawinił?...

Zresztą wszyscy tu są posępni jak kruki, a Graziella poprostu mnie niena- widzi...

Spojrzała na zatokę. Wezuwjusz jesz- cze ciągle był przykryty ciężką, żółto- bronzową czapką.

Jadowita chmura — pomyślała. — Kto wie, czy nie zatruliśmy się tem po- wietrzem...

Na tę myśl, godna tylko laika, doktór Natalja Obranowska uśmiechnęła się drwiąco.

Znów powróciła uparta myśl: — Po- co ja tu siedzę? . Tylko przeszkadzam Przecież jasne, że jestem dla nich cięża rem, najlepiej czują się w swojem kół- ku. Choć Ormella twierdzi, że nastąpiło pogorszenie, jednak widzę, w jakim sta nie jest rana — z powodzeniem zastąpi mnie pielęgniarka. Na pewno nikt nie bę dzie miał nic przeciwko temu, abym wy jechała. A Graziella będzie poprostu u- szczęśliwiona... Głupia, warjacka histo- rja!... Teraz siedziałabym spokojnie w domu, akurat godziny przyjęć — od trze ciej do piątej... A zamiast tego... Czemu nie chcę wyjeżdżać?...

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: **Franciszek Probst**

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: **Roman Furmański**.
Za wydawnictwo odpowiada: **Władysław Stypułkowski.**